ŻUD

ZAKŁADY URZĄDZEŃ DŹWIGOWYCH



1949 1969

DWADZIEŚCIA LAT ZAKŁADÓW URZĄDZEŃ DŹWIGOWYCH

WARSZAWA 1969

REDAKCJA TECHNICZNA I OPRACOWANIE GRAFICZNE
ZYGMUNT KLATKA

PWHDA KRAKÓW 4107/Kw/Rz/69

Nakład 1000 egz. Objętość 4,2 ark. wyd., 3 ark. druk. Papier offset kl. III, 80 gr. 59×84. Maszynopis oddano do składania 17 VI 1969 r. Druk ukończono 18 VII 1969 r.

Rzeszowskie Zakłady Graficzne zam. 3541/69 P-76

W tym roku mija 20 lat od powstania jedynej w kraju wytwórni urządzeń dźwigowych. To co reprezentują dziś Zakłady Urządzeń Dźwigowych jest wynikiem wielu lat pracy, owocem trudu i walki lat ubiegłych. Niełatwa była bowiem droga, którą przebyły Zakłady: od przedsiębiostwa składającego się z rozproszonych po mieście rzemieślniczych warsztatów do nowoczesnej, dużej wytwórni. Od pierwszych dźwigów montowanych po wojnie ze znalezionych w ruinach części — do dźwigów, w których działaniu coraz większą rolę zaczyna odgrywać elektronika, półprzewodniki.

Ostatnich 20 lat, to okres, który ukształtował dzisiejsze oblicze zakładów. Rozwój ZUD i jego rozbudowa nie przebiegały jednak gładko i łatwo. Zdarzały się lata sukcesów ale nie brakowało też niepowodzeń.

Historia ZUD jest równocześnie historią polskiego przemysłu dźwigowego. Lata jego rozwoju przypadły właśnie na minione 20-lecie, a początki w Polsce sięgają lat trzydziestych. Historia warszawskiej fabryki dźwigów jest ściśle związana z rozwojem naszego powojennego budownictwa. Trudno je sobie wyobrazić dzisiaj bez dźwigów, wznosić nowoczesne wieżowce bez tak podstawowego wyposażenia jakim stały się dźwigi.

Przed Zakładami Urządzeń Dźwigowych stawiane są coraz większe zadania. W nadchodzącym 5-leciu mają wyprodukować dźwigów tyle, ile w ciągu minionych 20-lat. Mają to być dźwigi coraz bardziej nowoczesne, niezawodne. Niebawem kolejny dźwig produkcji ZUD zostanie opatrzony numerem 18 000. Załoga zakładu oblicza, że dźwigami, które ZUD dostarczył klientom w ciągu ostatnich 20 lat można by się wznieść na wysokość 324 km.

U progu nowego 20-lecia warto chyba dokonać bilansu osiągnięć i przypomnieć drogę, którą przebyły Zakłady Urządzeń Dźwigowych.

DYREKTOR NACZELNY ZUD — MGR INŻ. Z. SZATA



POCZĄTKI PRZEMYSŁU DŹWIGOWEGO W POLSCE

Zainteresowanie budową dźwigów elektrycznych pionowych w Polsce datuje się mniej więcej od 1900 roku. Rozwój budownictwa mieszkaniowego i budowa kilku hoteli z nowoczesnym wyposażeniem sprawiły, że zapotrzebowanie na dźwigi, dotychczas instalowane w rzadkich tylko wypadkach, zaczęło poważnie wzrastać.

W Polsce ówczesnej w żadnym z trzech zaborów dźwigów nie produkowano. Zapotrzebowanie na dźwigi, głównie dla przemysłu, pokrywały przeważnie firmy niemieckie. W związku ze wzrastającym zapotrzebowaniem zaczęły powstawać w Warszawie i Krakowie przedstawicielstwa firm produkujących dźwigi, takich jak: amerykańska „Otis", niemiecka „Unruh i Liebieh", włoska Stigler. Działalność tych firm ograniczała się do zaboru rosyjskiego, głównie zaś do Warszawy.

W tym samym czasie powstało w zaborze austriackim w Krakowie przedstawicielstwo wiedeńskiej fabryki dźwigów Wertheima, a w kilka lat później przedstawicielstwo również wiedeńskiej firmy dźwigowej — Sowitsch. Obie te firmy pokrywały zapotrzebowanie rynku Krakowa i Lwowa. Na Śląsku zaś i w Poznaniu dostawcami dźwigów były prawie wyłącznie firmy niemieckie.

Zadaniem przedstawicieli, niezależnie od akwizycji zamówień, była konserwacja zainstalowanych dźwigów i remonty, do których używano części zamiennych dostarczanych przez reprezentowany zakład. Zamówiony nowy dźwig wykonywany był z części dostarczanych z zagranicy, a montaż zwykle wykonywał monter przysłany przez producenta.

Ze względu na wysokie cła z biegiem czasu z dostaw eliminowano takie materiały jak prowadnice, ciężary do przeciwwag, kotwy i materiały instalacyjno-elektryczne, które można było wykonać lub nabyć w kraju.

Mimo wzrastającego zapotrzebowania na dźwigi, zdobycie zamówienia, przy istniejącej silnej konkurencji, nie było łatwe. Niezależnie bowiem od ceny dźwigu momentem decydującym o uzyskaniu zamówienia była opinia o niezawodności działania zainstalowanych dźwigów.

Stąd też przedstawicielstwa, które zainstalowane przez siebie dźwigi z reguły konserwowały, przez odpowiednie wyposażenie swych warsztatów remontowo-konserwacyjnych i przez szkolenie fachowców-monterów starały się stale podnosić poziom wykonywanych konserwacji.

W owym czasie wznoszono budynki z lokalami składającymi się z 3—4—5 pokoi, a jedno piętro zajmowane było na ogół nie więcej niż przez dwóch lokatorów. W domach takich instalowano najczęściej dwa dźwigi: jeden osobowy, frontowy z elegancką kabiną i drugi — służbowy z kabiną zwykłą, drewnianą lub metalową. Zaletą takiego rozwiązania było to, że zawsze jeden dźwig był czynny.

Dźwigi ówczesne zarówno osobowe jak i towarowe budowano wyłącznie z wciągarkami bębnowymi i maszynowniami usytuowanymi na dole w piwnicy. W rzadkich tylko przypadkach maszynownie sytuowano nad szybem — zawsze jednak z wciągarką bębnową. Silniki napędowe stosowano prawie wyłącznie pierścieniowe.

W tym czasie dostawcami dźwigów w zaborze rosyjskim były głównie firmy Otis, Stigler oraz Flohr (wprowadzony na rynek przez byłego przedstawiciela firmy Unruh i Liebieh). Liczba dźwigów instalowanych przez każdą z tych firm nie przekraczała średnio rocznie

50—70 sztuk. Niezależnie od tego w pojedyńczych przypadkach instalowały jeszcze dźwigi: szwajcarska firma Schindler, francuska Edue, niemiecka Wuest i inne.

W czasie pierwszej wojny światowej instalowanie dźwigów zostało praktycznie zawieszone. Kończono tylko rozpoczęte już montaże a nowe dźwigi instalowano tylko w tych domach gdzie materiały dostarczono już przed wojną.

Nadzór nad zainstalowanymi dźwigami i zezwolenia na dopuszczenie do eksploatacji w zaborze rosyjskim i austriackim (w Warszawie, Krakowie i Lwowie) spoczywał w rękach wydziałów technicznych magistratów. Natomiast w zaborze niemieckim (Poznań, Katowice, Bytom, Gliwice) istniały specjalne komórki przy Dozorze Kotłów, sprawdzające urządzenia dźwigowe, które powinny odpowiadać obowiązującym w Niemczech przepisom budowlanym.

Po pierwszej wojnie światowej przedstawicielstwa zagranicznych firm dźwigowych objęły swoim działaniem cały obszar Polski. Głównymi dostawcami stały się firmy Otis, Flohr i Stigler. Konkurencja tych firm zaczęła zagrażać interesom firm wiedeńskich, których domeną w dawnym zaborze austriackim były miasta Kraków i Lwów. Aby nie dać się zepchnąć z rynku firmy te uzyskały subsydia w postaci zwrotu kosztów cła od każdego dostarczonego do Polski dźwigu. Fakt ten i jednoczesne podniesienie ceł na materiały sprowadzane z zagranicy zmusiły pozostałych zagranicznych konkurentów do przestawienia się na wykonywanie w kraju coraz większych ilości zespołów dźwigowych. Z zagranicy sprowadzano tylko podstawowe części.

Był to początek coraz większego uniezależniania się od dostaw zagranicznych dźwigów. I tak — już w latach trzydziestych inż. R. Groniowski przedstawiciel firmy Flohr po zorganizowaniu i odpowiednim wyposażeniu w obrabiarki swych zakładów rozpoczął produkcję kompletnych dźwigów w kraju uniezależniając się zupełnie od dostaw zagranicznych. W tym samym czasie do produkcji krajowych dźwigów przystąpiły znane w Warszawie zakłady mechaniczne Bracia Jenike i zakłady mechaniczne Moc. Można więc przyjąć, że w latach trzydziestych (1932—1935) zapoczątkowana została krajowa produkcja dźwigów.

Trzeba przyznać, że dwa ostatnie nowo powstałe zakłady, mimo że zwiększyły konkurencję — nie odegrały większej roli w akwizycji dźwigów, dalej bowiem dostawcami dźwigów w Polsce były głównie firmy Warszawska Fabryka Dźwigów (Groniowski), Otis i Stigler. Firmy te instalowały przed drugą wojną światową średnio rocznie 330 do 390 dźwigów. Firma Groniowski (dawniej Flohr) 170—200 dźwigów, firmy Otis i Stigler po 130—150 dźwigów, pozostałe zaś mniejsze firmy — po ok. 30 do 40 sztuk rocznie.

Wzrastające zapotrzebowanie na dźwigi i jednocześnie bardzo silna konkurencja zmuszała producentów do szukania dróg zmierzających do obniżania kosztów produkcji. Wynikiem tego było wprowadzenie do produkcji wciągarek z kołami ciernymi zamiast bębnowych oraz silników klatkowych krótkozwartych zamiast stosowanych dotychczas silników pierścieniowych.

Przy takim rozwiązaniu maszynownie dźwigów sytuowano na górze nad szybem, zamiast dotychczas budowanych na dole w piwnicy. Dzięki tym zmianom w konstrukcji koszt dźwigu osobowego 7 przystankowego kształtował się w granicach 11 do 12 tys. zł. A taki sam dźwig z wciągarką bębnową i dolną maszynownią kosztował przed kilku laty 20—24 tys zł. Sprawdzanie instalowanych w tym czasie dźwigów jak i wydawanie zezwoleń na dopusz-

czenie ich do eksploatacji odbywało się tak jak przed pierwszą wojną światową. Dopiero w 1932 roku Polski Komitet Normalizacyjny wydał „Normy budowy i ruchu dźwigów" PN-R600. Norma ta miała moc obowiązującą wyłącznie na terenie miasta Warszawy. Służyła jednak jako wytyczna producentom dźwigów krajowych.

W chwili wejścia w życie normy PN-R600 sprawdzanie zainstalowanych dźwigów i zezwolenie na dopuszczenie ich do ruchu sprawował w Warszawie specjalny Dozór Dźwigowy zorganizowany przy Dozorze Kotłów. Wprawdzie nadal dokumentację dźwigu należało przesyłać do Inspekcji Elektrycznej miejskiej, ale ta po zaakceptowaniu przesyłała dokumentację do Dozoru Dźwigowego, który z kolei dokonywał odbioru i zezwalał na dopuszczenie dźwigu do eksploatacji.

Po drugiej wojnie światowej już w roku 1946 z połączenia przedstawicielstw firm Otis i Stigler powstały w Warszawie zakłady budowy dźwigów p. f. „Elektrodźwig" Ska z O. O. W następnym roku przystąpiła do produkcji dźwigów Warszawska Fabryka Dźwigów (Groniowski).

Nieco później powstają w Warszawie pierwsze państwowe zakłady budowy dźwigów w Polsce Ludowej — a ich historia jest kontynuacją dziejów polskiego przemysłu dźwigowego.

ZACZĘŁO SIĘ PRZED 20 LATY

Nie było przypadkiem, że właśnie w stolicy powstał przed dwudziestu laty zakład produkujący urządzenia dźwigowe: Warszawa miała już tradycje największego przed wojną ośrodka produkcji dźwigów w kraju. Po wojnie zaś odbudowywane, stale rosnące wzwyż miasto zgłaszało największe zapotrzebowanie na ten rodzaj urządzeń.

Początki historii obecnego Zakładu Urządzeń Dźwigowych sięgają stycznia 1949 roku. Wtedy to Oddział Dźwigowy, utworzony w listopadzie 1948 roku przy Przedsiębiorstwie Instalacji Elektrycznych nr 1 przejął niewielką Wytwórnię Siatek Ochronnych (przed wojną firma Żelaziński) przy ul. Marszałkowskiej 11/13. W nowo utworzonym państwowym przedsiębiorstwie podjęło pracę 13 pracowników byłej prywatnej firmy. Pięciu z nich: Bolesław i Wiesław Frankowscy (ojciec i syn), Władysław Duszyński, Tadeusz Milczarek i Marian Staśkiewicz pracują w ZUD do dziś.

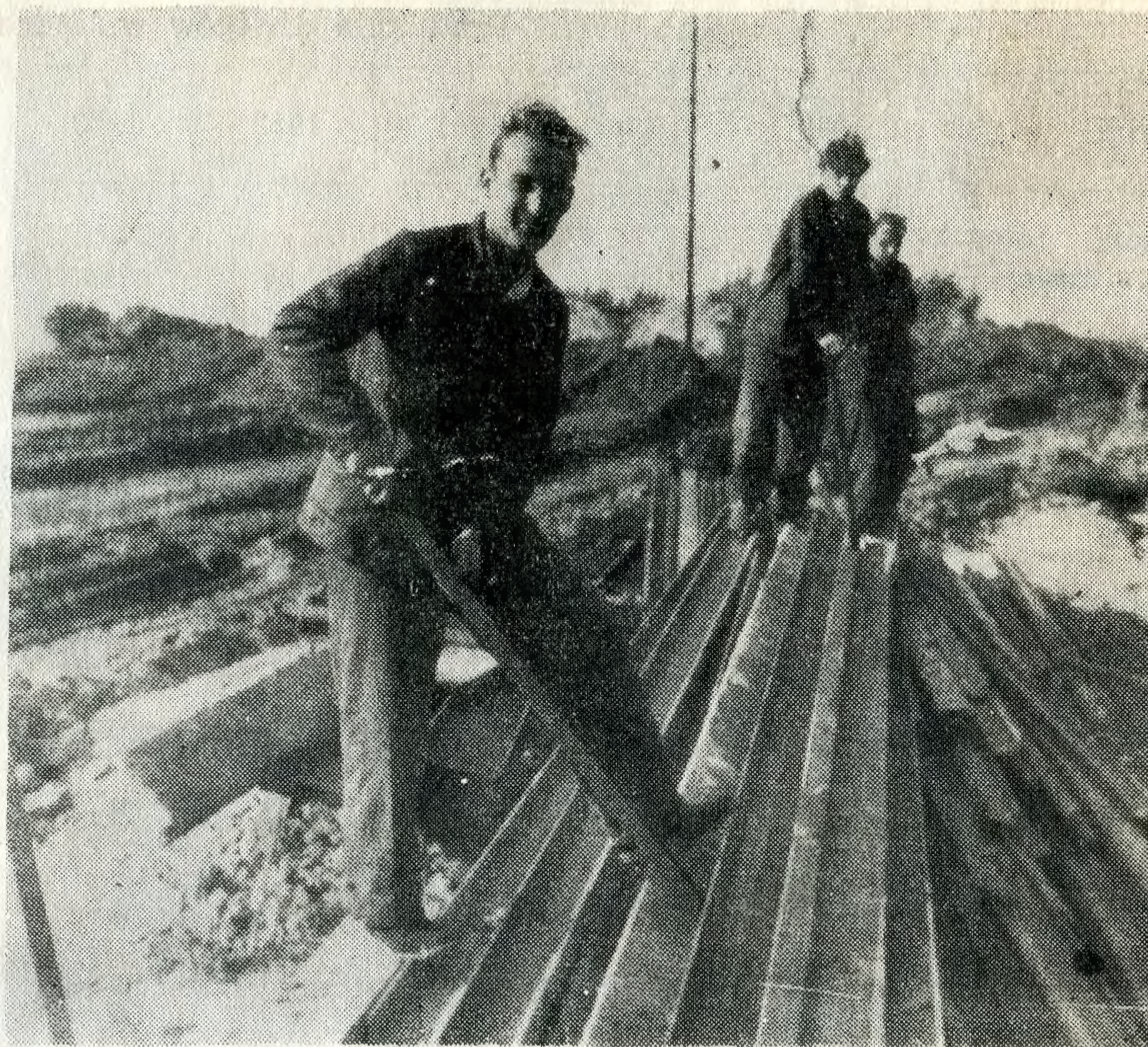
W marcu 1949 przeniesiono zakład na ul. Młynarską 33 gdzie znajdowały się zabudowania prywatnej fabryki mechanicznej Czajkowskiego. Zanim jednak przystąpiono do produkcji dźwigów, która miała być głównym zadaniem nowo utworzonego państwowego Przedsiębiorstwa Urządzeń Dźwigowych, trzeba było przygotować pomieszczenia na warsztaty. Pierwsi pracownicy PUD dokonali tego własnoręcznie: byli murarzami, dekarzami, pracowali jako cieśle. Materiałem budowlanym była tłuczona cegła, piach wozili sami znad Wisły. Sami musieli zadbać o wyposażenie warsztatów — wykonywali własnoręcznie stoły, nierzadko pracując przy pomocy narzędzi przyniesionych z domu. Chociaż zarobki w nowym przedsiębiorstwie były niższe od tych, które można było osiągnąć wówczas w prywatnych firmach zostali tutaj — bo — jak powiadają „postawili na przyszłość". Pewnego rodzaju dodatkiem do niższych pensji miały być posiłki, które przywożono do zakładu, potem zaś obiady z własnej stołówki. Opiekowała się nią wówczas Zofia Gawriołek, jedna z pierwszych kobiet, które zaczęły pracować w przedsiębiorstwie.

W 1950 roku „na podstawie pełnomocnictwa CZBP z 6.VI.1950 — czytamy w dokumencie, który zachował się w aktach ZUD — oraz wykonując Zarządzenie Min. Przemysłu Ciężkiego z dn. 26.VI.1960 r. o wykonywaniu przymusowego zarządu państwowego ustanawiamy ob. Zenona Winiarczyka pracownika Przedsiębiorstwa Urządzeń Dźwigowych w Warszawie pełnomocnikiem tegoż przedsiębiorstwa do wykonywania czynności, ze sprawowaniem Zarz. Przymusowego nad firmą Warszawska Fabryka Dźwigów Sp. Akcyjna dawniej Roman Groniowski i Ska — Emilii Plater 20".

Przedsiębiorstwo Urządzeń Dźwigowych przejęło również inne prywatne zakłady zajmujące się budową, montażem i konserwacją dźwigów — m. in. zatrudniającą ok. 200 pracowników Fabrykę Dźwigów „Elektrodźwig" przy ul. Książęcej, produkującą windy na licencji Stiglera. W ten sposób powstało Zjednoczenie Urządzeń Dźwigowych, któremu oprócz zakładów w Warszawie podlegały 3 zakłady o tej samej specyfice, znajdujące się w Gdańsku, Wrocławiu i Gliwicach. W następnych latach zakłady te zlikwidowano.

Zapotrzebowanie na dźwigi — wzrastało. Warsztaty przy Młynarskiej stały się za ciasne. Przeniesiono je w 1951 roku na ul. Ordona 3/5 a na Młynarskiej pozostał jedynie (do 1956 roku) oddział montażowy. Dyrekcja przedsiębiorstwa ulokowała się na ul. Bema 65 w starych barakach fabryki Lilpopa.

Trudno porównywać produkcję ówczesnego Przedsiębiorstwa Urządzeń Dźwigowych czy nawet Zjednoczenia — z obecną. W 1949 roku wykorzystywano stare części dźwigów, nierzadko wyciągnięte z gruzów. Remontowano je i kompletowano. Większość prac trzeba było wykonywać ręcznie. Dopiero gdy warsztaty



NA TYM MIEJSCU STOI OBECNIE HALA WYDZIAŁU KOMPLETACJI. ZDJĘCIE Z 1955 ROKU

przeniesiono na ul. Ordona wyposażono je w pierwsze maszyny: stare i wysłużone obrabiarki, które często trzeba było reperować.

Ale już w 1949 roku przedsiębiorstwo miało na swoim koncie 47 zmontowanych, zainstalowanych w budynkach dźwigów. W roku następnym (1950) produkcję podwojono do 117 dźwigów. W rok później (w 1951) zainstalowano ich 295, a w roku 1952 już 413 sztuk. Tak więc przekroczono wówczas całoroczną przedwojenną produkcję wszystkich warszawskich prywatnych firm, które montowały 330—390 dźwigów rocznie.

Tab. nr 1

Produkcja dźwigów w latach 1949—1969

dźwigi	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957	1958	1959
dźwigi towarowe małe	10	30	80	90	120	130	160	167	204	189	198
dźwigi towarowo-osobowe i towarowe	22	50	125	193	251	262	262	291	365	393	509
osobowe	15	37	90	130	160	180	190	266	222	250	205
razem dźwigi	47	117	295	413	531	572	612	724	791	832	912

	1960	1961	1962	1963	1964	1965	1966	1967	1968	1969
dźwigi towarowe małe	198	169								
towarowe i towarowo-osobowe	509	376								
dźwigi towarowe			211	327	290	210	286	250	288	356
dźwigi towarowo-osobowe			514	526	576	464	269	294	425	436
dźwigi osobowe	328	—	475	494	447	420	546	664	824	829
w tym ASEA								12	42	100
razem dźwigi	873	934	1200	1247	1313	1094	1101	1209	1537	1620
montaż	764	863	1007	844	851	779	879	1053	1350	1400
części do dźwigów w tys. zł	12799	14433	11742	11128	24133	31600	26269	1587	24732	45000

W 1953 roku monterzy ZUD zainstalowali w Warszawie i kraju 531 dźwigów, (kształtowanie się produkcji ZUD — przedstawia tabela nr 1).

Z tych to lat pochodziły dźwigi wypychowe w budynkach prasy przy ul. Towarowej, których konstrukcja zachowała się do dziś. Tam też pozostał w charakterze konserwatora monter Witkowski, który zmontowane przez siebie urządzenia konserwował jeszcze do niedawna. W jeden z pierwszych dźwigów z ZUD wyposażono budynek wojskowy przy rogu A. Niepodległości i Nowowiejskiej. Z większych, bardziej eksponowanych robót wymieniają najstarsi pracownicy wyposażenie w dźwigi elewatora zbożowego w Szczecinie, a także montaż dźwigów importowanych z NRD w gmachu Min. Komunikacji przy ul. Chałubińskiego. Najmniej korzystnie zapisały się w pamięci dźwigi w budynku GUS: już po trzech miesiącach maszyny dostarczone przez Zakłady Mechaniczne z Bytomia zepsuły się, a sprawą zainteresował się prokurator.

W NOWYM ZAKŁADZIE NA SŁUŻEWCU

W stolicy i kraju budowano coraz więcej — wzrastała liczba zamówień na dźwigi, których jedynym krajowym producentem jest ZUD. Trudno było jednak myśleć o zwiększaniu produkcji w rozrzuconych po mieście zakładach rzemieślniczych, w których poszczególne elementy wykonywano metodami rzemieślniczymi w warunkach chałupniczych. Już w 1949 roku zapadła decyzja budowy nowego dużego zakładu. Zlokalizowano go w Południowej Dzielnicy Przemysłowej na Służewcu. W założeniach projektowych opracowanych wówczas przewidywano uruchomienie w nowym zakładzie m. in. produkcji schodów ruchomych. Stąd — nadmierna wysokość hali produkcyjnej. W skład zespołu fachowców przygotowującego założenia wchodzili m. in. prof. Grunwald, prof. Urbanowicz, inż. Hennik, inż. Hauszyld, inż. Sidorowski i inż. G. Rupp, który w przemyśle dźwigowym pracuje od 1914 roku, a z którego wiedzy i doświadczenia ZUD korzysta do dziś.

Projekty budowlane opracowało Warszawskie Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego, projekt technologiczny — Katedra Sprzętu Precyzyjnego Politechniki Warszawskiej. Nowy zakład miał wytwarzać rocznie 1200 dźwigów i pewną ilość części zamiennych. Tę maksymalną produkcję — 1200 sztuk dźwigów — miał osiągnąć ZUD w 1965 roku.

Zimą 1955 przeniesiono na Służewiec z zakładów przy ul. Ordona produkcję drzwi i kabin metalowych. Warsztaty ulokowano w nie ogrzanej hali magazynu. Dojazd do nowego zakładu również nie był łatwy. Autobusy (m. in. linia 128) kończyły swój bieg w Al. Niepodległości lub przy Żwirki i Wigury. Dalej trzeba było iść piechotą, nierzadko zapadając po kolana w śniegu. Warunki pracy w tym jednym z najwcześniej wybudowanych zakładów Służewca nie były więc łatwe.

W pierwszej połowie 1956 roku do nie ukończonych jeszcze hal przenoszą się pozostałe zakłady z ul. Ordona i ul. Książęcej. Zjednoczenie Urządzeń Dźwigowych zostaje przemianowane na Zakład Urządzeń Dźwigowych. Tworzy się jednolity organizm fabryczny — niestety obciążony tradycjami produkcji rzemieślniczej. W grudniu — zakłady zostały podporządkowane Centralnemu Zarządowi Przedsiębiorstw Remontowych Maszyn i Urządzeń Budownictwa (obecnie Zjednoczenie).

Projektów budowy nowego zakładu nie zrealizowano do końca, przerwano dalsze prace



W WIEŻOWCACH NA OSI SASKIEJ — ZAINSTALOWANO PIERWSZE DŹWIGI LICENCYJNE

budowlane. W latach 1956—1962 wzniesiono tylko kosztem 40 mln zł budynek gospodarczy i zakończono trzynawową halę główną. Realizację pozostałych obiektów odłożono na okres późniejszy. Biura ulokowano tymczasem w pomieszczeniach przewidzianych dla wydziału elektrycznego. W tej sytuacji wydział nie mógł się należycie rozwijać, a ZUD musiał korzystać z aparatów elektrycznych dostarczanych przez kooperantów. Aparaty te nie zawsze nadawały się do urządzeń dźwigowych.

Przy projektowaniu zakładu popełniono nie-

stety szereg błędów, których konsekwencje zakład ponosi do dziś. Do dziś bowiem nie ma malarni i galwanizerni. Stąd potrzeba korzystania z usług małych warsztatów, które wykonywały niklowania i chromowania w sposób nie najlepszy.

Nie wybudowano też wieży, stacji prób, laboratorium. Nie można było sprawdzić, poddać próbom eksploatacyjnym nowych konstrukcji. W budynkach mieszkalnych instalowano więc nie sprawdzone urządzenia. Ta sytuacja była przyczyną wielu kłopotów ZUD, powodem uzasadnionych narzekań lokatorów i niestety — kształtowania się złej opinii zakładu.

Z tego okresu pochodzą dźwigi w jednym z pierwszych warszawskich wieżowców — w budynku Spółdzielni „Prasa-Blok" przy ul. Tamka. W dźwigu własnej konstrukcji o szybkości 1,5 m/sek zastosowano nie sprawdzoną przemysłową aparaturę elektryczną produkcji krajowej. Okazało się to niefortunne, zarówno dla producenta, jak i dla użytkowników. Krajowa aparatura ogólnego przeznaczenia nie nadawała się do tego typu urządzeń dźwigowych. Narzekano więc na dźwigi przy Tamce, narzekano w szczawnickim Domu Hutnika i w in. Póki polskiej aparatury przekaźnikowo-stycznikowej nie zastąpiono aparaturą dźwigową



OSIEDLE ZA ŻELAZNĄ BRAMĄ WYPOSAŻONO W DŹWIGI LICENCYJNE O SZYBKOŚCI 1 M/SEK.

importowaną z NRD mnożyły się reklamacje i kłopoty.

Ale nawet w tych niekorzystnych warunkach zakład osiągnął szybki wzrost produkcji. W 1960 roku ZUD wyprodukował 650 dźwigów a w dwa lata później, w roku 1962 już 1200. Było to tyle ile miał dostarczać w 1965 roku. Taką właśnie zdolność produkcyjną przewidywano w projektach budowy zakładu już po całkowitej realizacji programu inwestycyjnego. Ten szybki wzrost produkcji osiągnięty w nieodpowiednich warunkach wpłynął ujemnie na jakość dźwigów.

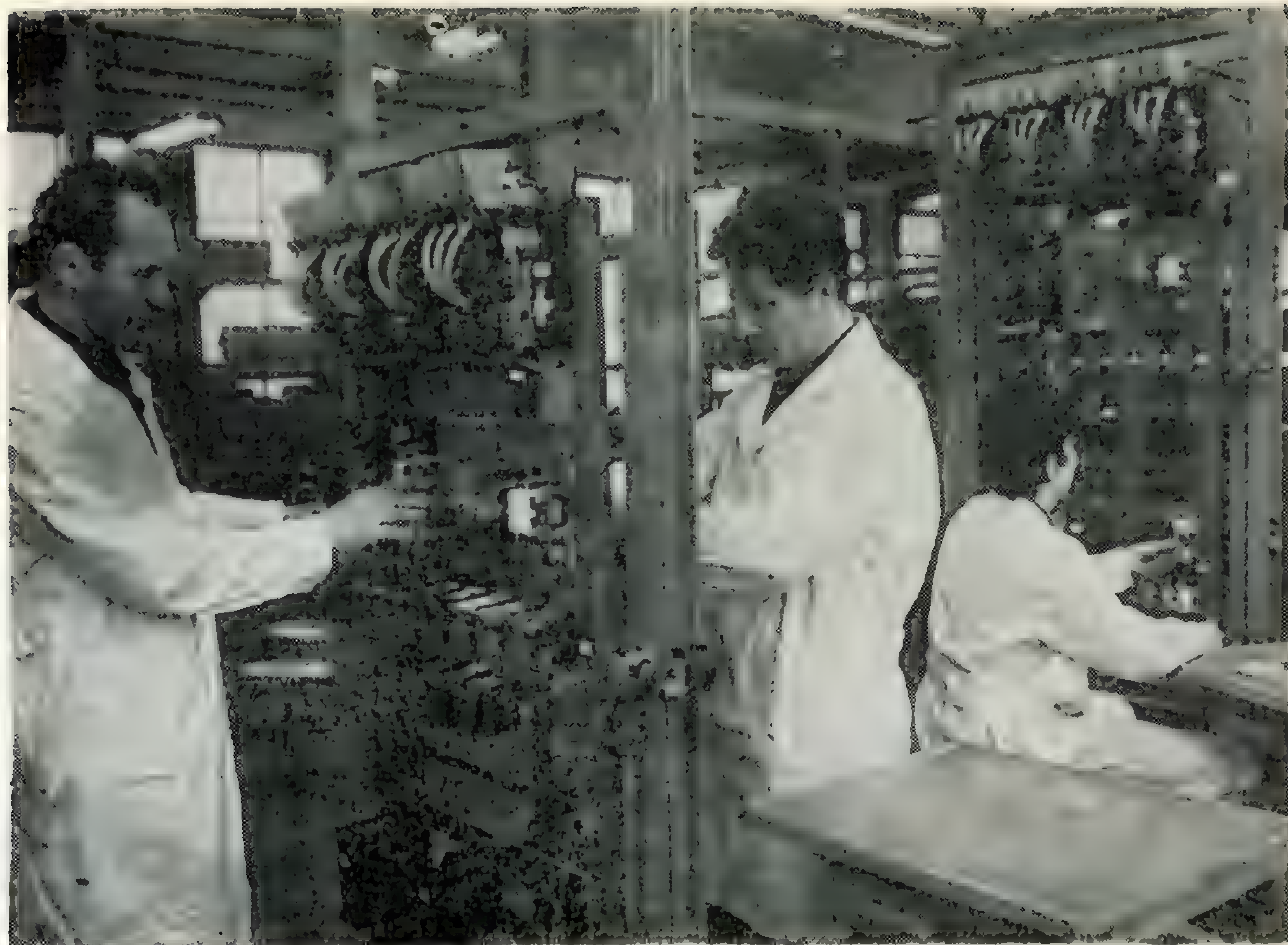
W tamtych latach ZUD mógł oferować swoim klientom 32 typowymiary różnych dźwigów, ale bez mała połowę produkcji stanowiły dźwigi zupełnie nietypowe. Były one najczęściej przeznaczone dla starych, przedwojennych domów, w których dźwigi trzeba było dostosowywać do szybów. Nietypowy dźwig bywał także zamawiany dla domów nowych, których projektanci nie skorzystali z katalogu produkcji ZUD. Dźwigi przeważnie montowano w 5—8 piętrowych domach mieszkalnych — prędkość jazdy wynosiła 0,6 m/sek. Tak więc w owym czasie dźwig był najczęściej li tylko urządzeniem pomocniczym.

WINDĄ NA 11 PIĘTRO

Rok 1960 był dla ZUD rokiem przełomowym. 28 XII ukazało się zarządzenie Przewodniczącego KBUiA zakazujące wznoszenia budynków 5—7 kondygnacyjnych. W domach do 5 kondygnacji — nie przewidywano instalowania dźwigów — przeznaczając je tylko dla budynków wyższych: 8 do 11 kondygnacyjnych. To dążenie budownictwa ku górze i jego żywiołowy rozwój sprawiło, że ZUD stanął przed koniecznością zwiększenia produkcji, a co za tym idzie przed koniecznością rozbudowy. Dźwig w domu mieszkalnym przestał być tylko urządzeniem pomocniczym, luksusem, stał się podstawowym wyposażeniem wieżowca.

Jesienią 1962 roku zorganizowano pierwszą i jedyną dotychczas konferencję naukowo-techniczną SEP na temat „elektrycznych dźwigów pionowych" (19—20 XI 1962 r. Dom Technika w Warszawie). Konferencja opracowała i przedstawiła kierownictwu resortów budownictwa, przemysłu ciężkiego i gospodarki komunalnej wnioski, które dotyczyły zarówno spraw ogólnych jak uznanie, że specyfika dźwigowa stanowi obecnie w skali krajowej bardzo poważny problem, jak i spraw bardziej szczegółowych np. programowania i stosowania dźwigów, produkcji, montażu, przepisów budowy, dozoru i użytkowania dźwigów. Postulowano także opracowanie perspektywicznego planu zapotrzebowania dźwigów na tle perspektywicznego planu budownictwa, a także zapewnienia ZUD niezbędnych środków na rozbudowę oraz dewizy na zakup unikalnych urządzeń produkcyjnych i kontrolnych. Znalazł się także postulat opracowania i wydania specjalnej uchwały KERM, która by przemysłowi dźwigowemu zapewniła odpowiednie warunki i stawiała określone zadania.

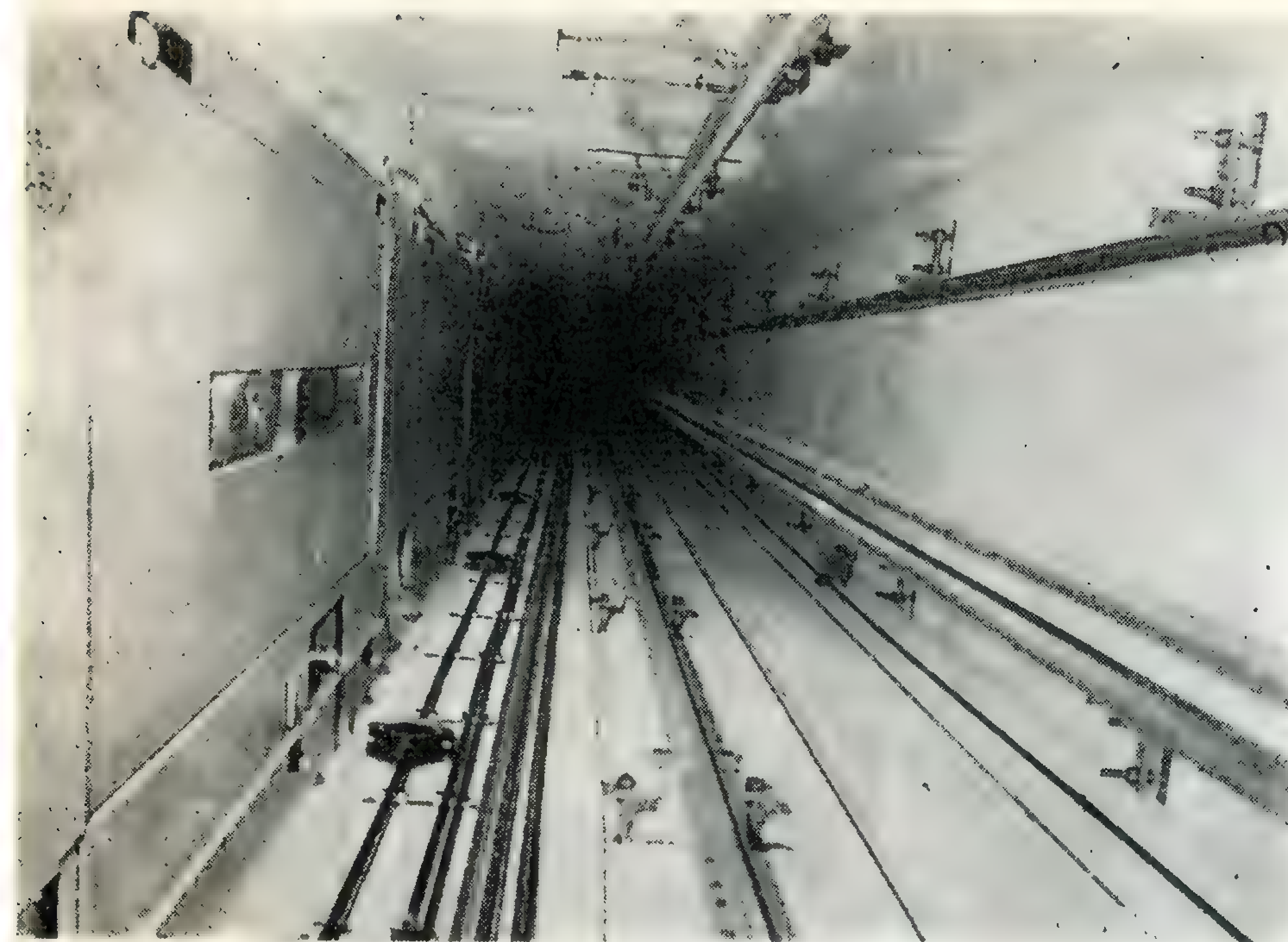
Powstał więc wieloletni program działania (rok 1962), który ujmował kompleksowo zagadnienia tego przemysłu. Program zatwierdzono do realizacji w tym samym roku (1962). Jednym z głównych punktów — było przyznanie środków na rozbudowę ZUD i szkoły. Z projektu perspektywicznego planu budownictwa opracowanego przez Komisję Planowania wynikały zwiększone zadania dla wytwórni dźwigów. Przewidywano w 1963 roku produkcję 1 400 dźwigów, w roku 1970 nawet 2 500 sztuk, zaś w 1980 roku miała ona wynosić 5 500 dźwigów rocznie.



APARATURĘ STEROWĄ DO WIND LICENCYJNYCH MONTUJĄ ŁAZIAK I KAZIMIERZ CZERWIŃSKI

Założenia rozbudowy i modernizacji opracowywano już od 1961 roku. Wykonanie projektów zlecono wyspecjalizowanym biurom projektowym. Projekt budowlany — wykonało Biuro Projektów Budownictwa Przemysłu Chemicznego „Prochem" a projekt technologiczny — Przeds. Projektów i Budowy Zakładów Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego „Prozamet". Rozbudowa miała kosztować 100 mln zł, a produkcja rozbudowanego zakładu miała osiągnąć 2 500 wind w roku 1970.

W programie rozbudowy przewidziano obiekty: szkoły przyzakładowej oraz magazynu kompletacyjnego, w którym miały być zlokalizowane: magazyn wyrobów gotowych, magazyn materiałów hutniczych, krajalnia i oddział obróbki prowadnic. Przewidziano również wzniesienie budynku laboratoryjno-administracyjnego o czterech kondygnacjach — ze stacją prób elektrycznej aparatury dźwigowej, z laboratorium mechanicznym i chemicznym, prototypownią, biurami i pracowniami technicznymi. Tuż obok biurowca — miał stanąć pawilon z salonem wystawowym aparatów i mechanizmów dźwigowych. Program obejmował także budowę wieży prób, budynku głównego, warsztatu regeneracyjno-szkoleniowego i budynków mieszkalnych dla pracowników.



WNĘTRZE SZYBU DŹWIGU LICENCYJNEGO

Uznano także za konieczne przygotowanie dokumentacji na budowę zaplecza magazynowo-warsztatowego w ośrodkach grupujących duże ilości dźwigów — przede wszystkim w Gdańsku i w Krakowie, a następnie w Łodzi i Katowicach.

Zgodnie z projektami zrealizowano: w roku 1963 — budynek szkolny, w roku 1964 magazyn kompletacji. Rozpoczętą w 1962 roku budowę wstrzymano znów w roku 1965 w związku z przeprowadzoną w stolicy deglomeracją zakładów przemysłowych. ZUD zaliczono wówczas do grupy „B" i Zakład nie miał możliwości większego rozwoju, tylko w pewnym ograniczonym zakresie. Trzeba było np. zrezygnować z powiększenia budynku głównego, gdzie miały się mieścić galwanizeria i malarnia. Opracowano wówczas powtórne założenia rozbudowy (1965 rok).

* * *

MIMO ciężkich warunków, zahamowań i załamań produkcja wzrastała. Ale ilość przestała z czasem wystarczać i klienci zaczęli coraz częściej domagać się jakości. Niestety z ilościowym rozwojem nie szły w parze prace badawcze i konstrukcyjne nad modernizacją dotychczasowych rozwiązań konstrukcyjnych, nad poprawą jakości. A te próby, które podejmowano

w warunkach nie najlepiej wyposażonego zakładu produkcyjnego nie dawały spodziewanych efektów. Były to lata w całej dotychczasowej historii ZUD najcięższe.

Zaczęły się poszukiwania i rozmowy na temat licencji. W 1965 roku zakupiono licencję na produkcję dzwigów od szwedzkiej firmy ASEA Graham. Zakres licencji obejmuje produkcję dźwigów osobowych o prędkości 1 m/sek i udźwigu 6—12 osób oraz dźwigów osobowych o prędkości 1,7 m/sek i 2,5 m/sek dla 6—12 osób.

Dźwigi licencyjne mają być produkowane ze sterowaniem grupowym, grupowo-zbiorczym w górę i w dół. Te ostatnie przeznaczone są głównie dla biurowców i charakteryzują się m. in. tym, że ten z nich przyjeżdża po pasażera, który znajduje się bliżej. Są to dźwigi obdarzone „pamięcią", zapamiętują dyspozycje kolejnych użytkowników. Tradycyjne dźwigi, gdy znajdują się w ruchu nie zauważają pasażera, nie zabierają go po drodze, nie odbierają jego zleceń.

DZIEŃ DZISIEJSZY I PERSPEKTYWY DALSZEGO ROZWOJU

Zakład wkroczył w nową fazę rozwoju. W latach 1961—1970 nastąpi czterokrotny wzrost produkcji ZUD. W 1970 ma ona osiągnąć 1900



DZIAŁ GŁÓWNEGO PROJEKTANTA — PRZY RYSOWNICY MIKOŁAJ PONAGAJBO I LECH BLACHOWICZ

dźwigów w tym 250 na licencji szwedzkiej i 1900 montaży.

Jakie będą dalsze kierunki rozwoju Zakładów Urządzeń Dźwigowych? Wytyczono je jesienią 1968 roku w czasie ogólnozakładowej dyskusji poprzedzającej V Zjazd PZPR. Dalszy plan działania wynika z ogólnych kierunków rozwoju gospodarki narodowej w latach 1971—1975 zawartych w tezach KC PZPR na V Zjazd, a także dyskusji na ogólnokrajowej naradzie aktywu budownictwa.

Z perspektywicznych planów budownictwa (do 1985 r.) wynika, że liczba mieszkań budowanych w domach wysokich — powyżej 11 kondygnacji będzie po 1970 roku kilkakrotnie większa niż obecnie. Największy wzrost budownictwa wysokiego przewidziano w latach 1976—1980. Zapotrzebowanie na dźwigi wzrastać będzie więc w jeszcze szybszym tempie niż dotychczas.

Co będzie głównym zadaniem ZUD?

— całkowite pokrycie zapotrzebowania budownictwa na wyciągi pionowe elektryczne,

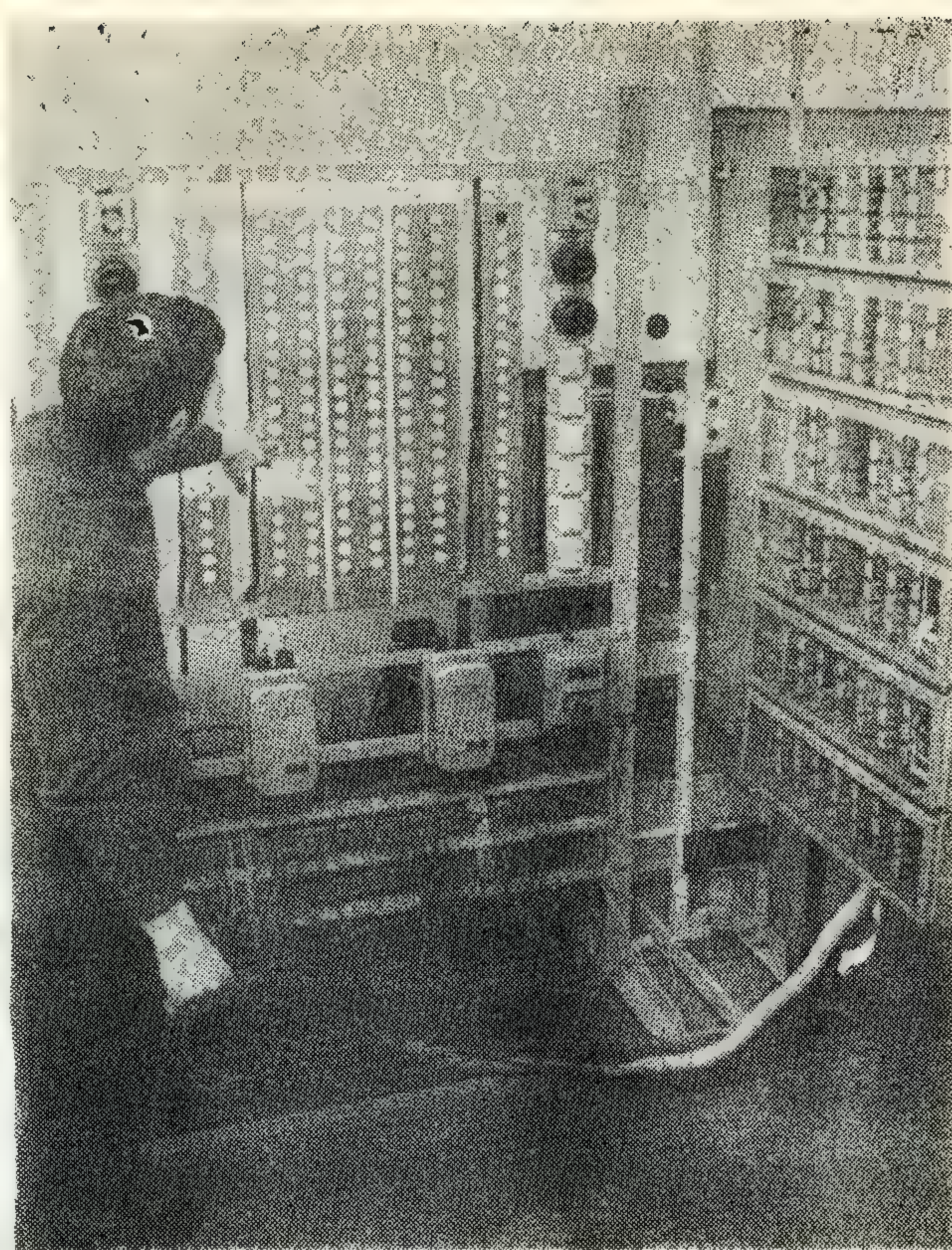
— osiągnięcie niezbędnego wyprzedzenia w produkcji dźwigów, tak żeby umożliwić właściwą organizację pracy na placach budów. Idzie o to, żeby od zgłoszenia zapotrzebowania do zakończenia montażu nie upływało więcej niż 6 miesięcy.

— produkcja części zamiennych do dźwigów, zapewniająca zaspokojenie potrzeb remontowo-konserwacyjnych.

— intensyfikacja eksportu.

Żeby zadaniom tym podołać ZUD musi w latach 1971—1975 zwiększyć produkcję globalną o ok. 111,2 proc. przy wzroście wydajności pracy o ok. 25 proc.

A oto jak w poszczególnych latach będzie się kształtował wzrost produkcji i wartość produkcji:



LABORATORIUM. PRÓBY UKŁADU STEROWEGO

rok	dźwigi (produkcja)	w tym ASEA	montaż dźwigów	części zam. w mln zł
1971	2000	300	1750	48
1972	2200	380	1900	50
1973	2400	500	2050	53
1974	2600	620	2200	55
1975	2800	800	2400	60

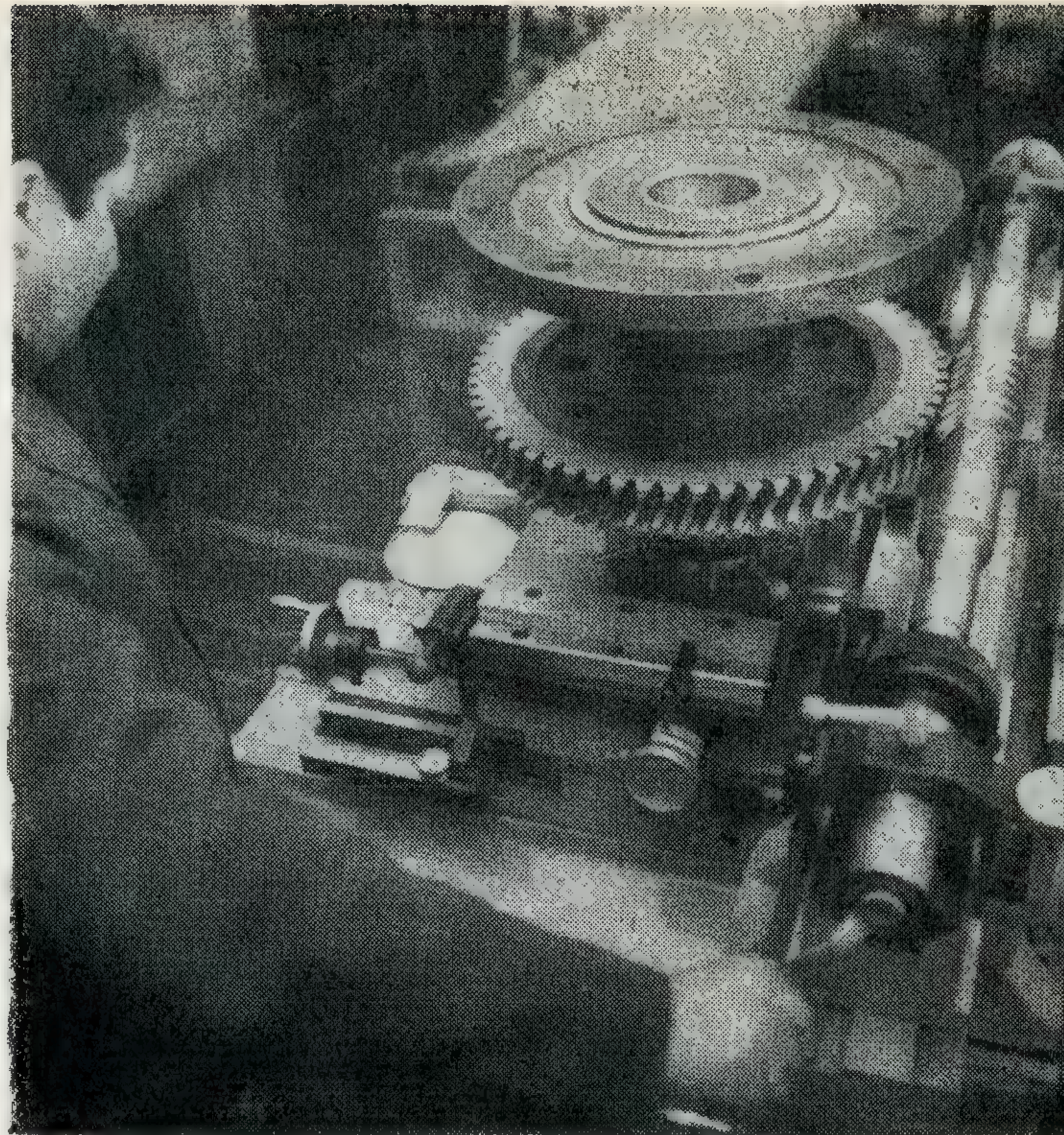
Jak widać z roku na rok wzrasta udział produkcji licencyjnej. W 1968 r. ZUD wyprodukował 42 dźwigi na licencji szwedzkiej, w 1969 roku będzie mógł oferować odbiorcom już sto sztuk. Na razie są to dźwigi o sterowaniu grupowym i prędkości 1 m/sek przeznaczone dla budynków mieszkalnych. W 1968 r. wyprodukowano także pierwsze cztery dźwigi o sterowaniu grupowo-zbiorczym, które zainstalowano w biurowcach w Łodzi. W bieżącym roku ZUD przystępuje do wykonania pierwszych dźwigów licencyjnych o szybkości 1,7 m/sek, a w 1970 roku rozpocznie produkcję dźwigów z prędkością 2,5 m/sek.

Dźwigi licencyjne przeznaczone są głównie dla budynków wysokich ponad 11 kondygnacji, w domach niższych nadal będą instalowane dźwigi tradycyjne.

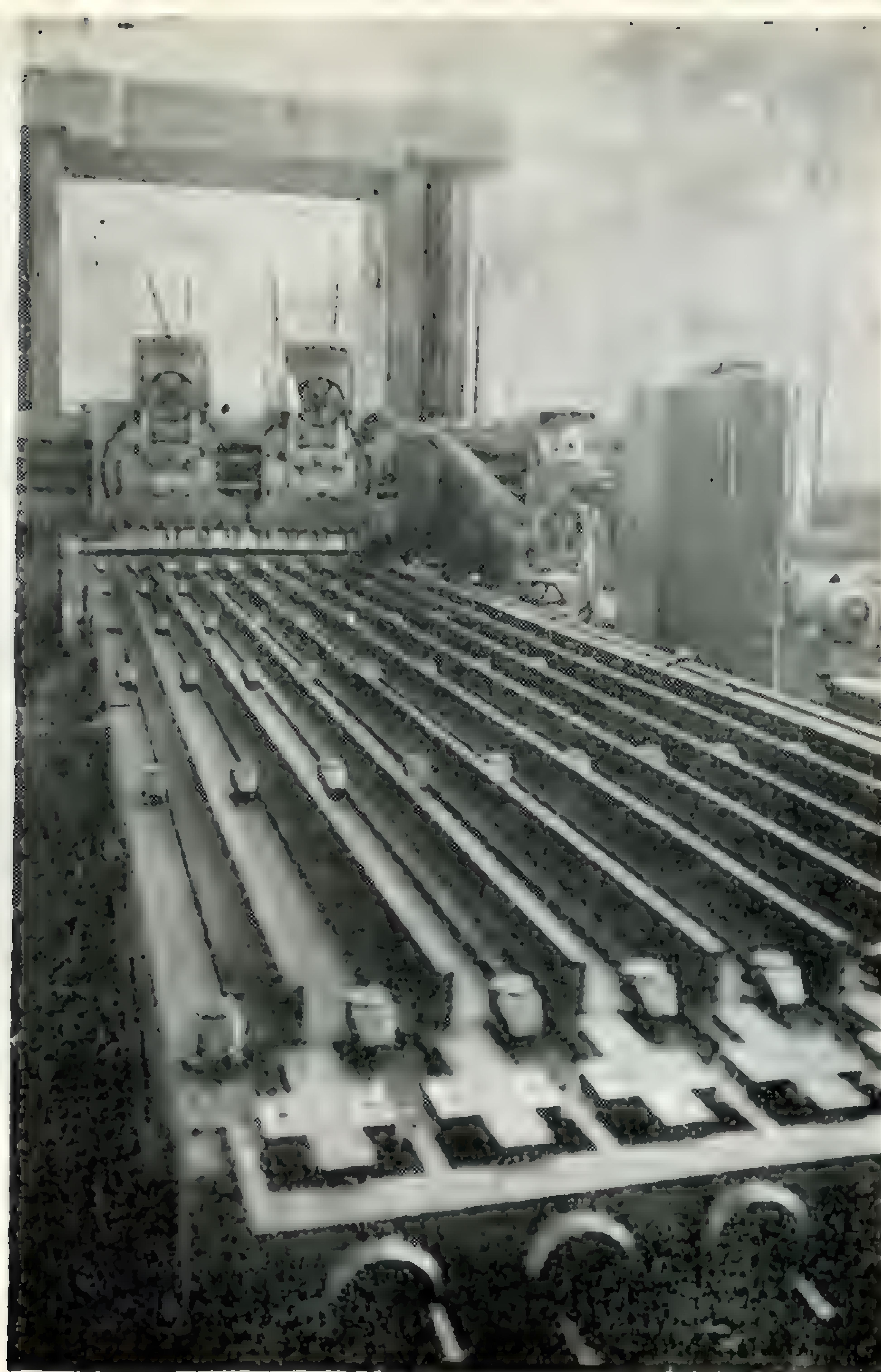
Zwiększy się także w najbliższych latach wartość produkcji — na co niemały wpływ ma zwiększający się udział dźwigów na szwedzkiej licencji. W roku 1968 wartość produkcji wyniosła 290 mln zł. W 1970 roku ma sięgać 412 mln zł, a w 1975 r. ma osiągnąć 940 mln zł (a więc w ciągu 5 lat nastąpi dwukrotny jej wzrost). W 1980 r. ZUD dostarczy urządzeń dźwigowych za 1 mld 200 mln zł.

Rok	wartość prod.	wzrost (w por. z 1970 r.
1971	535 mln zł	120,2 proc.
1972	645 „	144,9 „
1973	695 „	156,2 „
1974	810 „	182,0 „
1975	940 „	211,2 „

W najbliższych latach zakład zamierza rozwinąć eksport, zwłaszcza eksport bezpośredni. ZUD wysyła już od kilku lat swoje wyroby (głównie części do dźwigów) do Szwecji, Węgier, Bułgarii i Austrii. Eksportem pośrednim obejmuje wiele krajów europejskich i pozaeuropejskich. W ZUD-owskie dźwigi są wyposażone m. in. cukrownie budowane przez polskich inżynierów na Kubie, w ZSRR, huta szkła w Jugosławi i wiele innych obiektów: w Turcji, Mongolii i in.


KONTROLA TECHNICZNA — IZBA POMIARÓW WYPOSAŻONA W UNIKALNĄ KONTROLNĄ APARATURĘ

Niemałe nadzieje na intensyfikację eksportu wiąże ZUD z uruchomieniem produkcji licencyjnej. W 1975 r. eksport bezpośredni ma wynosić 10 proc. całej produkcji Zakładu.



WYDZIAŁ KONSTRUKCYJNY. GNIAZDO OBRÓBKI PROWADNIC — STRUGARKA PODŁUŻNA

* * *

CORAZ większe zapotrzebowanie i coraz większe wymagania jakościowe wiążą się z koniecznością prac inwestycyjnych, bez których niemożliwa byłaby realizacja zadań. Żeby podołać stale wzrastającej produkcji trzeba zwiększyć powierzchnię hal, rozbudować i zmodernizować wytwórnię. Ogólna wartość nakładów na lata 1970—1973 sięga 400 mln zł.

Możliwości dalszej rozbudowy w Warszawie są ograniczone, ZUD będzie się więc rozbudowywał poza stolicą. Budowę dwóch zakładów filialnych w terenie już rozpoczęto: w drugiej połowie 1968 r. ruszyły roboty w Mławie a także w Bolęcinie pod Płońskiem, gdzie już w IV kwartale rozpoczęto (w niewielkim zakresie) pracę. Zakład w Mławie, na który przeznaczono 75 mln zł będzie zatrudniał 650 osób i da produkcję wartości 110 mln zł. Będzie to specjalistyczny zakład robót blacharskich (drzwi szybowe, obudowa aparatury, kabiny metalowe). Zakończenie tej inwestycji planowane jest na rok 1971 — ale ZUD czyni starania, żeby termin ten skrócić. Drugi etap inwestycji w Mławie przewiduje się w latach 1972—1974.

Zgodnie z założeniami zatwierdzonymi przez Zjednoczenie ZREMB — Zakłady na Służewcu przystąpią do budowy oddziałów montażowo-produkcyjnych. Jest ich obecnie siedem — wszystkie w większych ośrodkach miejskich. Każdy z nich oprócz wykonywania jak dotychczas montażu dźwigów będzie się specjalizował w produkcji poszczególnych elementów. W ten sposób ZUD zamierza zaradzić stale powtarzającym się kłopotom z kooperantami, w większym stopniu uniezależnić się od usług obcych wykonawców. W oddziałach terenowych będą organizowane magazyny, w których można będzie trzymać napływające zespoły, kompletować je i rozsyłać do innych oddziałów.

Najwcześniej rozpocznie się budowa oddziału w Gliwicach (1970—1972), którego specjalnością będzie hydraulika. W tych samych latach ma nastąpić rozbudowa oddziału w Gdańsku

(specjalność — obróbka odlewów), a także w Krakowie. Nowe obiekty otrzymają w następnych latach (1971—1973) Łódź, Poznań, Wrocław. W Łodzi powstanie zakład dostarczający osprzęt elektryczny, oddział poznański zaś będzie się specjalizował w produkcji zamków do drzwi automatycznych. Opracowując plany takiego podziału zadań kierowano się zarówno potrzebami całego przedsiębiorstwa jak i lokalnymi tradycjami i możliwościami.

Takie kompleksowe potraktowanie rozbudowy powinno zapewnić prawidłowy rozwój wszystkich zakładów współpracujących przy produkcji dźwigów, dać w efekcie harmonijny rozwój zakładów przemysłu dźwigowego.

A jakie zmiany w ZUD na Służewcu?

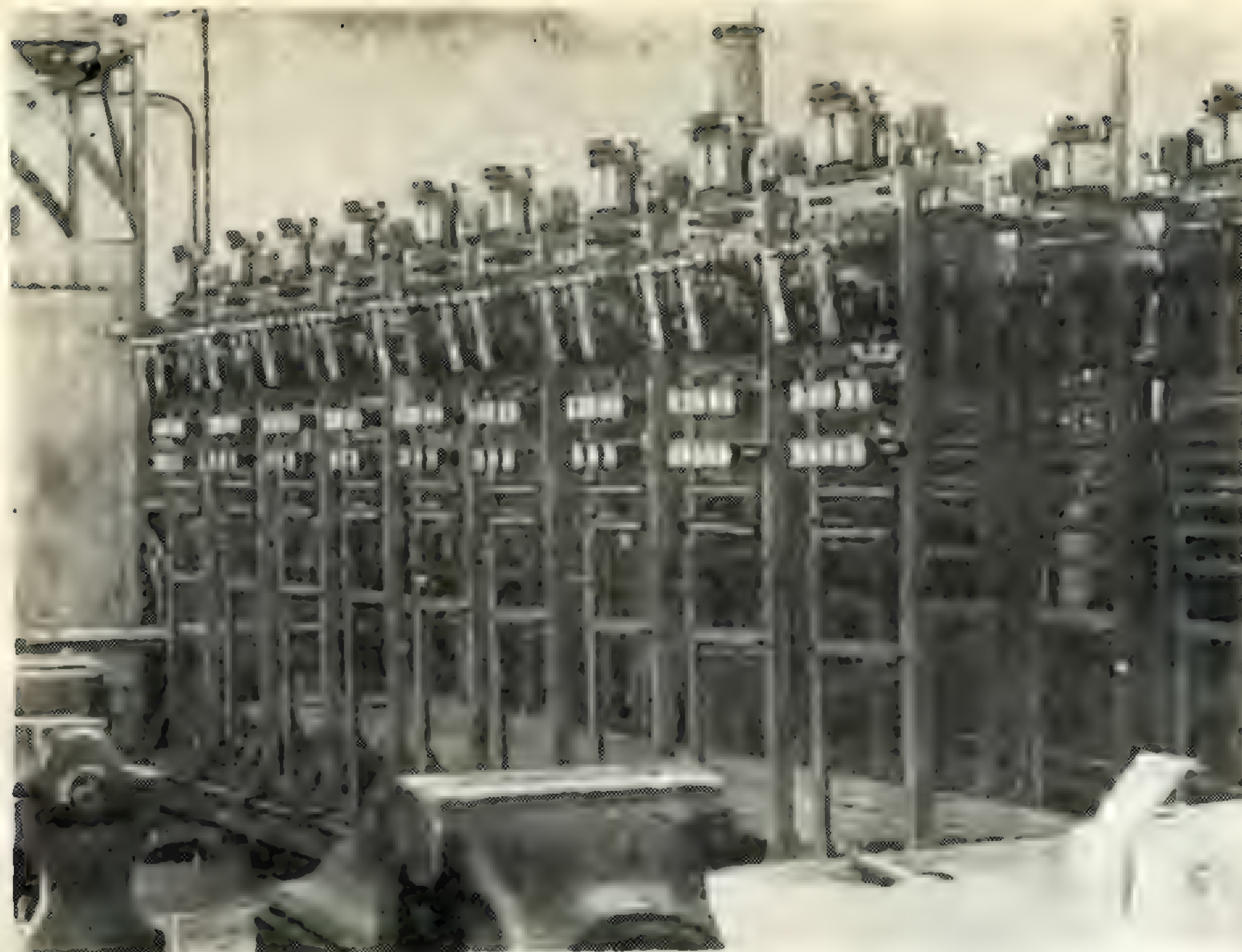
W latach 1970—1971 zostanie powiększona hala kompletacji, a w jej najbliższym sąsiedztwie w nowym budynku przy ul. Marynarskiej pomieści się dział sprzedaży i firmowy sklep.



STOLARNIA — PRODUKCJA KABIN

WYDZIAŁ MECHANICZNY. PRZY WYTACZARCE — DIONIZY SZULC Z DZIAŁU GŁÓWNEGO TECHNOLOGA I ADAM JANIAK





TAK WYGLĄDAŁY STANOWISKA MONTAŻU APARATURY STEROWEJ PRZED 1969 ROKIEM

W 1970 r. zakończy się budowa wieży prób. Obecnie zaś dobiegają końca prace przy zagospodarowywaniu laboratoriów, które ulokowano w biurowcu.

Produkcja dźwigów i części zamiennych zorganizowana jest w 5 wydziałach produkcyjnych, zlokalizowanych w Warszawie. Są to: wydział konstrukcyjny, wydział elektryczny, wydział mechaniczny, wydział montażu wciągarek, wydział kompletacji i transportu wewnętrznego.

Montaż dźwigów odbywa się poza Zakładem na Służewcu w oddziałach montażowych, z których jeden znajduje się w Warszawie, a 6 pozostałych w innych miastach. Zakłady zajmują się także konserwacją dźwigów podczas rocznego okresu gwarancji, jeśli idzie o dźwigi tradycyjne, a na stałe konserwacją dźwigów licencyjnych.

* * *

ZMIANY i postęp w dziedzinie konstrukcji wymagają równoczesnego postępu w dziedzinie metod wytwarzania, a to z kolei uwarunkowane jest odpowiednią rozbudową i modernizacją bazy techniczno-produkcyjnej, unowocześnieniem organizacji produkcji. Niemałe też znaczenie ma fakt, że przy wykonywaniu elementów do dźwigów licencyjnych obowiązują bardziej zawężone tolerancje niż przy produkcji tradycyjnej, poszczególne elementy wymagają znacznie większej dokładności wykonania.



WYDZIAŁ ELEKTRYCZNY — LINIA MONTAŻU APARATURY STEROWEJ

Mimo podziału na wydziały, brygady i pojedyncze stanowiska robocze dotychczasowa struktura produkcyjna daleka była od tej, jaka powinna charakteryzować tak dużą wytwórnię. Trudno byłoby zdefiniować jej charakter, szczeble, podstawowe jednostki itd. Bo chociaż załoga była liczna a produkcja niemała to praca szła systemem przypominającym raczej wytwórczość rzemieślniczą, w której główną rolę odgrywa fachowiec — złota rączka.

Rozpoczęto więc od ub. roku przestawianie całego zakładu na bardziej nowoczesną organizację procesów produkcyjnych. ZUD przeżywa obecnie istną rewolucję techniczną. Wkracza w nową fazę rozwoju. Można obecnie wyodrębnić w produkcji ZUD dwie linie montażu potokowego: tablic sterowych do dźwigów: jeden na aparaturę licencyjną, drugi — tradycyjną. Jeden jest organizowany według nowoczesnych zasad produkcji, drugi całkowicie reorganizowany. Przygotowuje się obecnie w poszczególnych wydziałach linie produkcyjne z pełnym wyposażeniem technologicznym, pełnym oprzyrządowaniem i transportem wewnętrznym (w dużej mierze spaletyzowanym).

Powstają całe kompleksy produkcyjne ze stanowiskami kontroli: wyposażonymi w odpowiednią aparaturę, tak że mowy już być nie może o kontrolowaniu wyrobów ZUD „na oko". Zmiany te dotyczą wszystkich wydziałów.

Wydział elektryczny, który ongiś musiał ustąpić placu biurom, wprowadził się do obszernych pomieszczeń. Sposobi się obecnie do potokowego montażu aparatury sterowej przeznaczonej do dzwigów licencyjnych, aparatury, która w największym stopniu decyduje o nowoczesności dźwigu. Przejście do produkcji taktowej wymagać będzie m. in. przygotowania większej ilości zespołów, półfabrykatów — gdyż inaczej trudno będzie o prawidłowy przebieg procesów montażowych. Zmianom ulegnie także montaż aparatury tradycyjnej. I tutaj przygotowuje się nową linię.

Dobiega końca organizacja linii produkcji wciągarek. Montaż i transport będzie się odbywał na wózkach ruchomych — tak że nawet suwnica, która przez wiele lat była tu synonimem modernizacji stanie się prawie bezużyteczna. W przyszłości również na tym wydziale proces produkcyjny podzieli się na takty.

Reorganizacja nie ominęła też wydziału mechanicznego. Przemiany polegają tu nie tylko na nowym wyposażeniu, na wymianie starych maszyn na nowe. Dotychczas maszyny, obrabiarki ustawiano nie bacząc na cykl obróbczy, na cykl produkcyjny. Obecnie ustawia się je w systemie gniazdowym. Trwa także wymiana maszyn — wiek ich zmniejszył się w wyraźny sposób. Wstawiono ostatnio nową wytaczarkę, frezarki, karuzelówkę, wstawiono także maszy-



WYDZIAŁ MONTAŻU WCIĄGAREK



MONTAŻ KASET KABINOWYCH TYPU LICENCYJNEGO

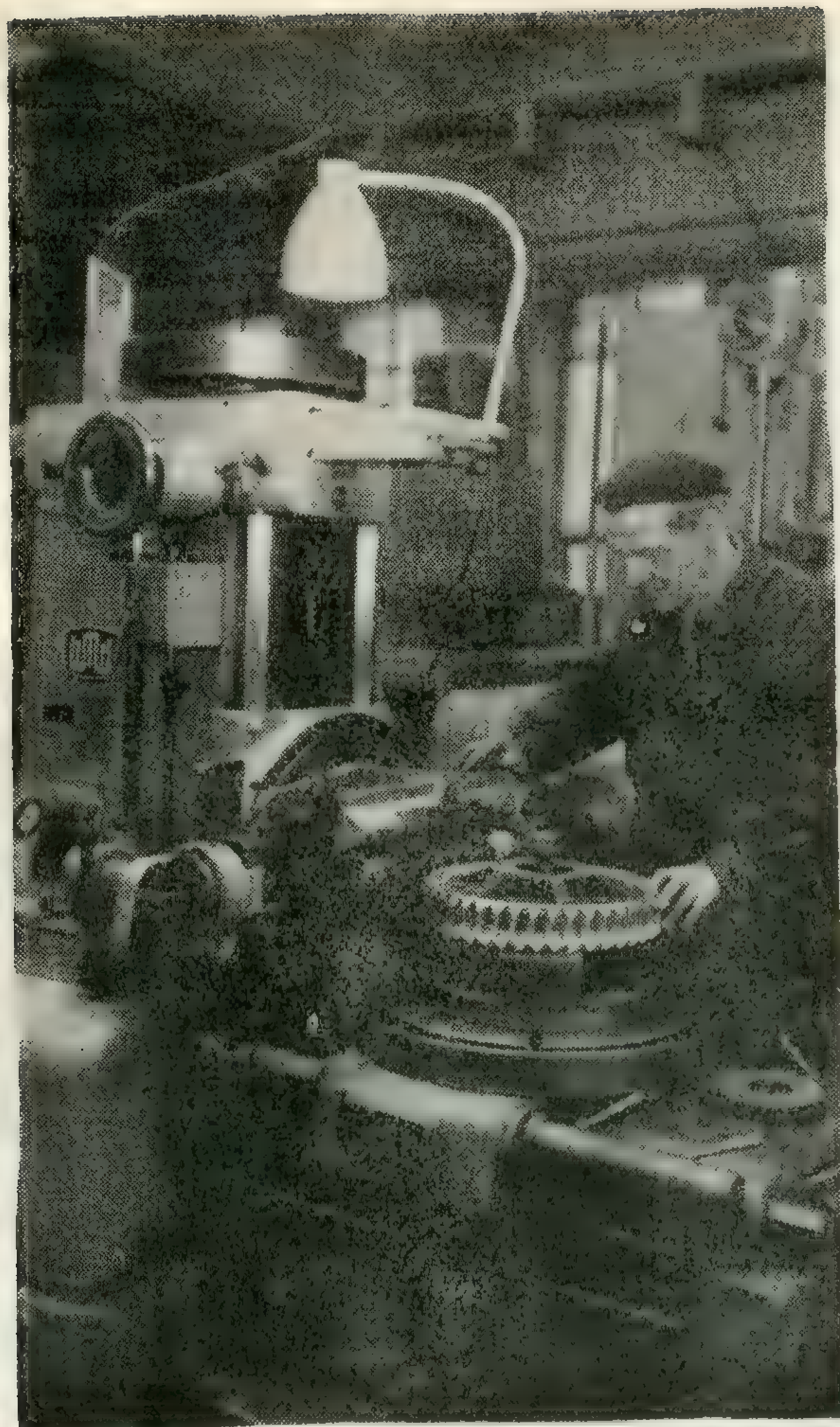
ny dotychczas w produkcji zakładów nie używane: np. frezarkę do szlifowania ślimaków. Dotychczas ślimacznice docierało się ręcznie.

Zmiany chyba najbardziej widoczne są w dziale kompletacji, gdzie sposób załadunku wagonów podstawianych na rampę radykalnie się zmienił. Spaletyzowanie transportu dało tutaj właśnie najbardziej odczuwalne i widoczne wyniki — zmniejszyło wysiłek pracowników o 80—90 proc. A jeszcze niedawno przecież załadowywano wagony ręcznie.

Tak więc mechanizacja i nowoczesność ściśle wiążą się ze zmniejszeniem pracochłonności. Trudno nawet porównywać lata minione i rok 1969, tak wielkie nastąpiły pod tym względem zmiany. Oto kilka przykładów: na wykonanie drzwi jednoskrzydłowych do kabin potrzeba było 50—70 godzin, obecnie wystarczy 7 godzin. Montaż wciągarki trwał 40—60 godzin, teraz 10 do 11. Sam montaż do 1956 roku odbywał się ręcznie, na kobyłkach, transport —

HALA WYDZIAŁU MECHANICZNEGO

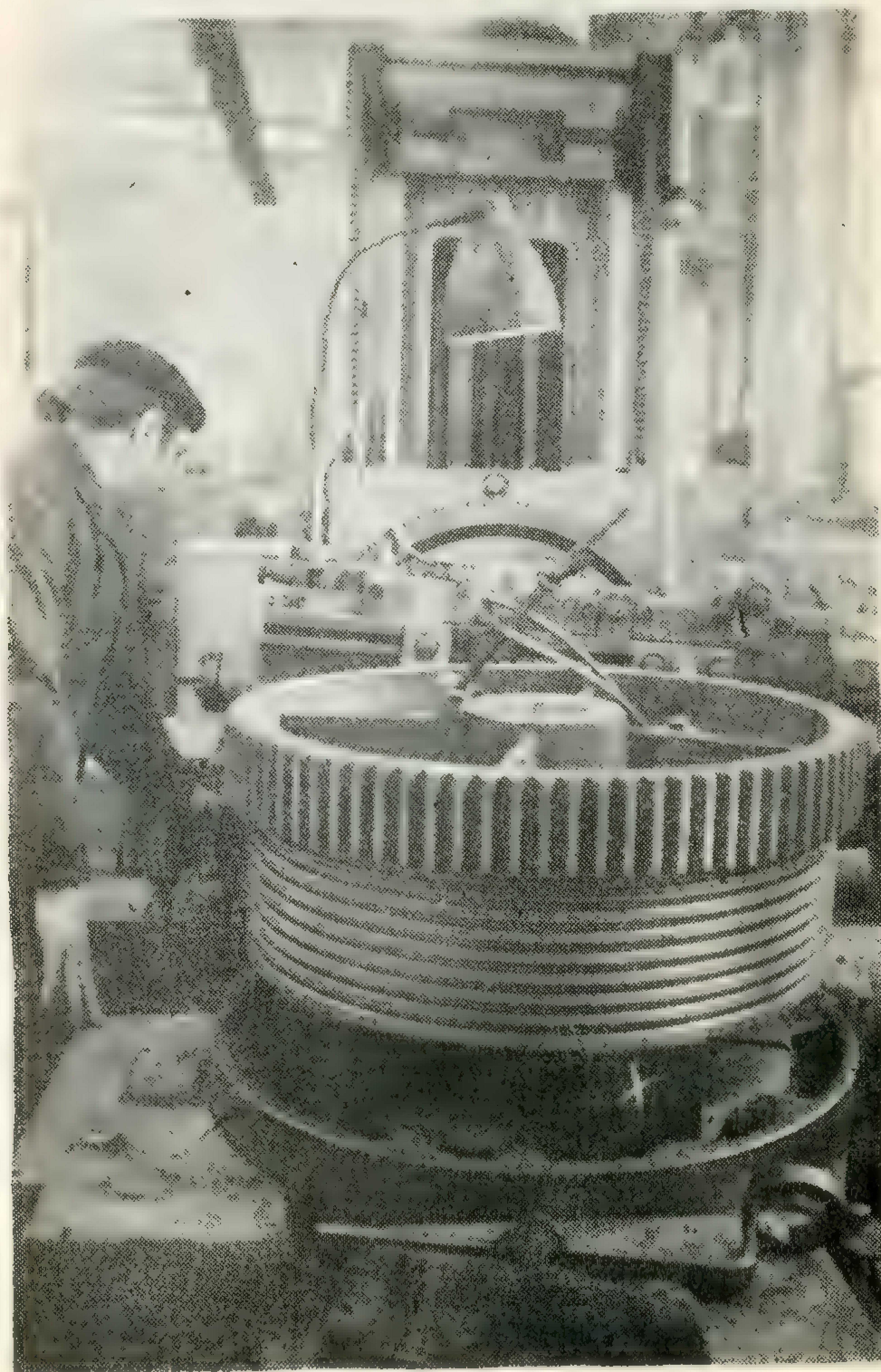




WYDZIAŁ MECHANICZNY. FREZARKA OBWIEDNIOWA

ręczny, bez wózków czy podnośników. Podobnie zmienił się system montażu aparatury sterowej. Ogromnym postępem było wprowadzenie w latach sześćdziesiątych stojaków. (Ten etap postępu technicznego przedstawia archiwalne zdjęcie). Początkowo bowiem pracę tę wykonywano na stole ślusarskim a głównym urządzeniem pomocniczym było imadło.

WYDZIAŁ MECHANICZNY — NOWA FREZARKA DO NACINANIA ŚLIMACZNIC.



* * *

GOTOWY produkt — dźwig osobowy czy towarowy jest nie tylko wynikiem pracy załogi ZUD. Mają w nim swój udział mniejsze i większe zakłady współpracujące z ZUD. Kilka słów o kooperacji i kooperantach .

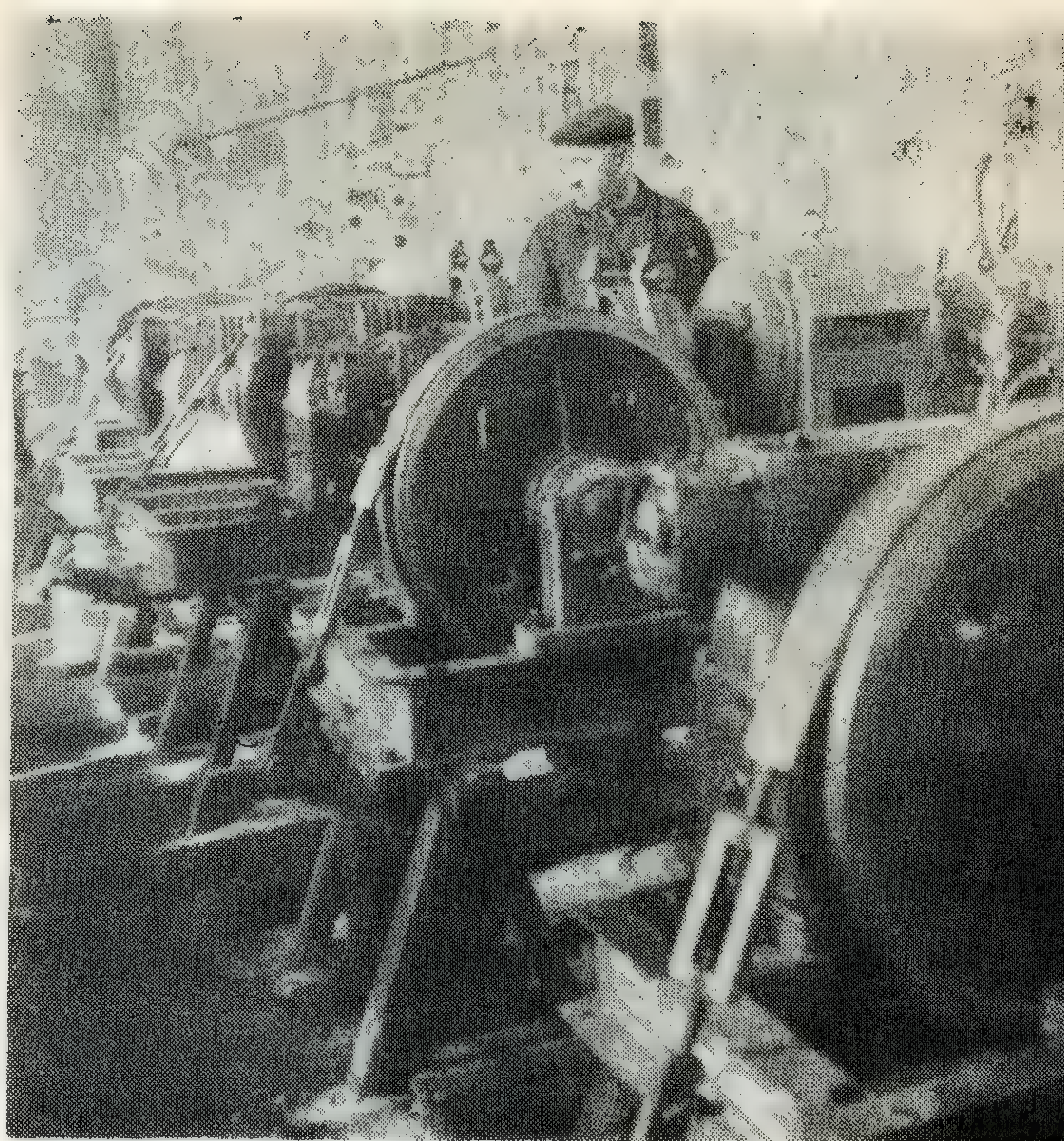
Kooperanci dostarczają także rozmaitych sprężyn, wyprasek, detali ze sztucznego tworzywa, gumy. Wiele współpracujących zakładów wyręczą budowane obecnie zakłady filialne i oddziały montażowe w innych miastach.

* * *

OBOK poczynań mających na celu zmiany organizacyjne, modernizację procesu produkcyjno-technologicznego prowadzi się prace zmierzające do zmniejszenia ilości typów produkowanych dźwigów .Te dwie sprawy: reorganizacja i unifikacja wiążą się ze sobą nierozdzielnie. Dotychczas z setek rozmaitych zespołów, które ZUD wytwarza można złożyć, jak obliczyli pracownicy zakładu, ok. 30 tys. różniących się od siebie dźwigów. Taka różnorodność przy nowoczesnej produkcji przemysłowej jest nie do przyjęcia.

W opracowanym programie, unifikującym produkcję dźwigów aktualnym na lata 1970—1971 zmniejszono liczbę poszczególnych elementów: ZUD będzie dostarczał części do montażu 15 typowych dźwigów. Indywidualnych zamówień na nietypowe dźwigi realizował nie będzie. M. in. zmniejszy się ilość rodzajów aparatury sterowej z blisko 30 do 4—5. Już od półrocza dla dźwigów osobowych o prędkości 0,7 m/sek będzie się produkować tylko jeden rodzaj kabin itd.

Unifikacja dotyczy zarówno dźwigów licencyjnych jak i tradycyjnych, które zostaną wyposażone w niektóre licencyjne elementy. Również do produkcji licencyjnej używać się będzie niektórych detali tradycyjnie wykonanych (wykazują bowiem wyższe walory niż licencyjne). Tak więc przewidziano m. in. ujednolicenie drzwi przystankowych, kabin, amortyzatorów eliminujących hałas windy.



STANOWISKO DOCIERANIA WCIĄGAREK

Wszystkie najistotniejsze kierunki poczynań zawiera program działania ZUD w zakresie po-



WYDZIAŁ KOMPLETACJI I TRANSPORTU WEWNĘTRZNEGO — ZAŁADUNEK DO WAGONÓW NA RAMPIE KOLEJOWEJ

stępu techniczno-ekonomicznego. Wśród wielu zadań, jakie przydzielono poszczególnym działom i wydziałom trzeba jeszcze zwrócić uwagę na zamierzone powołanie komórki programowania transportu pionowego. Dział programowania pomoże uniknąć wielu popełnianych dotychczas błędów na etapie programowania i projektowania. Pomoże ustalić liczbę dźwigów odpowiednią do nasilenia ruchu w budynku, określić najlepsze usytuowanie kabiny itp.

Jednym z czołowych zadań to produkcja części dźwigowych na skład. Idzie o to żeby realizacja zamówień dotyczyła wyłącznie wydziału kompletacji, który ma kompletować jedynie zespoły leżące w magazynach na półkach. Fabryki zaś nie będzie absorbować realizowanie indywidualnych, pojedynczych zamówień. Są to oczywiście tylko niektóre przykładowo wymienione punkty obszernego programu działania.

Realizacją programu i przebiegiem reorganizacji kieruje dyrekcja zakładu, która umiała stworzyć odpowiedni klimat dla wszystkich nowatorskich inicjatyw, przynoszących już teraz niemałe korzyści zakładowi. Na czele zespołu kierowniczego stanął od stycznia 1968 Naczelny Dyrektor ZUD mgr inż. Zdzisław Szata. W sprawach technicznych zastępcą dyrektora jest inż. Jerzy Zawadzki, w sprawach produkcji — inż. Władysław Prusakowski. Sprawy montażu dźwigów podlegają inż. Tadeuszowi Michalakowi, a sprawy ekonomiczne — z-cy dyr. Tadeuszowi Wasilewskiemu, sprawy szkoleniowe z-cy dyr. d/s szkoleniowych mgr Władysławowi Śnieżyńskiemu.

PRZYZAKŁADOWA SZKOŁA I TECHNIKUM

Bez kwalifikowanych pracowników trudno było myśleć zarówno o zwiększaniu i unowocześnianiu produkcji, jak montażu wind i ich konserwacji, wymagających coraz większych umiejętności. Zwłaszcza, że liczba dźwigów z roku na rok zwiększała się. ZUD podjął więc inicjatywę utworzenia własnej przyzakładowej szkoły.

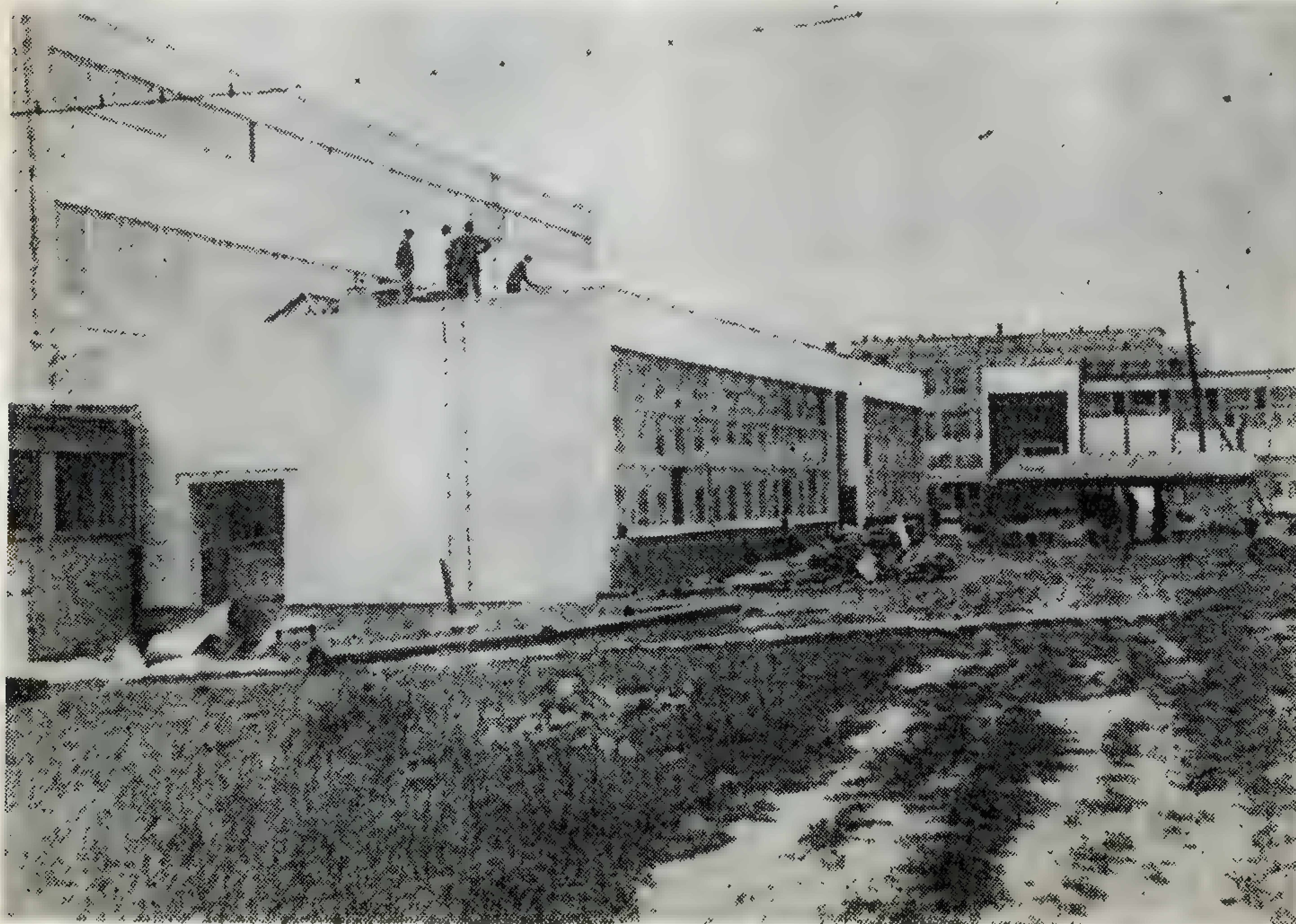
Zasadniczą Szkołę Zawodową ZUD powołano Zarządzeniem Min. Budownictwa i Przemysłu

Materiałów Budowlanych w 1961 roku. Była to pierwsza tego typu szkoła w Polsce.

Gdy jesienią 1961 roku rozpoczynano pierwszy rok nauki szkoła dysponowała tylko jedną izbą lekcyjną w prowizorycznych pomieszczeniach magazynowych. Praktyczna nauka zawodu odbywała się w warsztacie, którego skromne wyposażenie stanowiły mniej użyteczne w zakładzie maszyny. Powołano wówczas dwie klasy — w każdej rozpoczęło naukę 40 uczniów. Były to: klasa mieszana, kształcąca w zawodzie ślusarza-tokarza oraz klasa, w której uczyli się przyszli monterzy dźwigowi. Po raz pierwszy wtedy w nomenklaturze szkolnictwa zawodowego pojawiła się specjalność „montera dźwigów".

Już w następnym roku szkolnym 1962/63 liczba oddziałów wzrosła do 5 — otwarto bowiem trzy nowe klasy pierwsze. Niemniej nauka odbywała się nadal w pomieszczeniach magazynowych. Dopiero w roku 1963/64 udało się uzyskać dodatkową salę lekcyjną. Z jednej izby w ciągu trzech dni tygodnia korzystały na zmianę dwie klasy — pozostałe trzy dni tygodnia przeznaczone były na zajęcia w warsztatach.

Sytuacja poprawiła się dopiero od jesieni 1964 roku, kiedy to szkoła przeprowadziła się do nowego budynku szkolnego. Liczyła już 12 oddziałów. Przyjęto wówczas następujący układ nauczania: 3 klasy o specjalności dźwigowej, jedna zaś — obróbki mechanicznej w specjal-



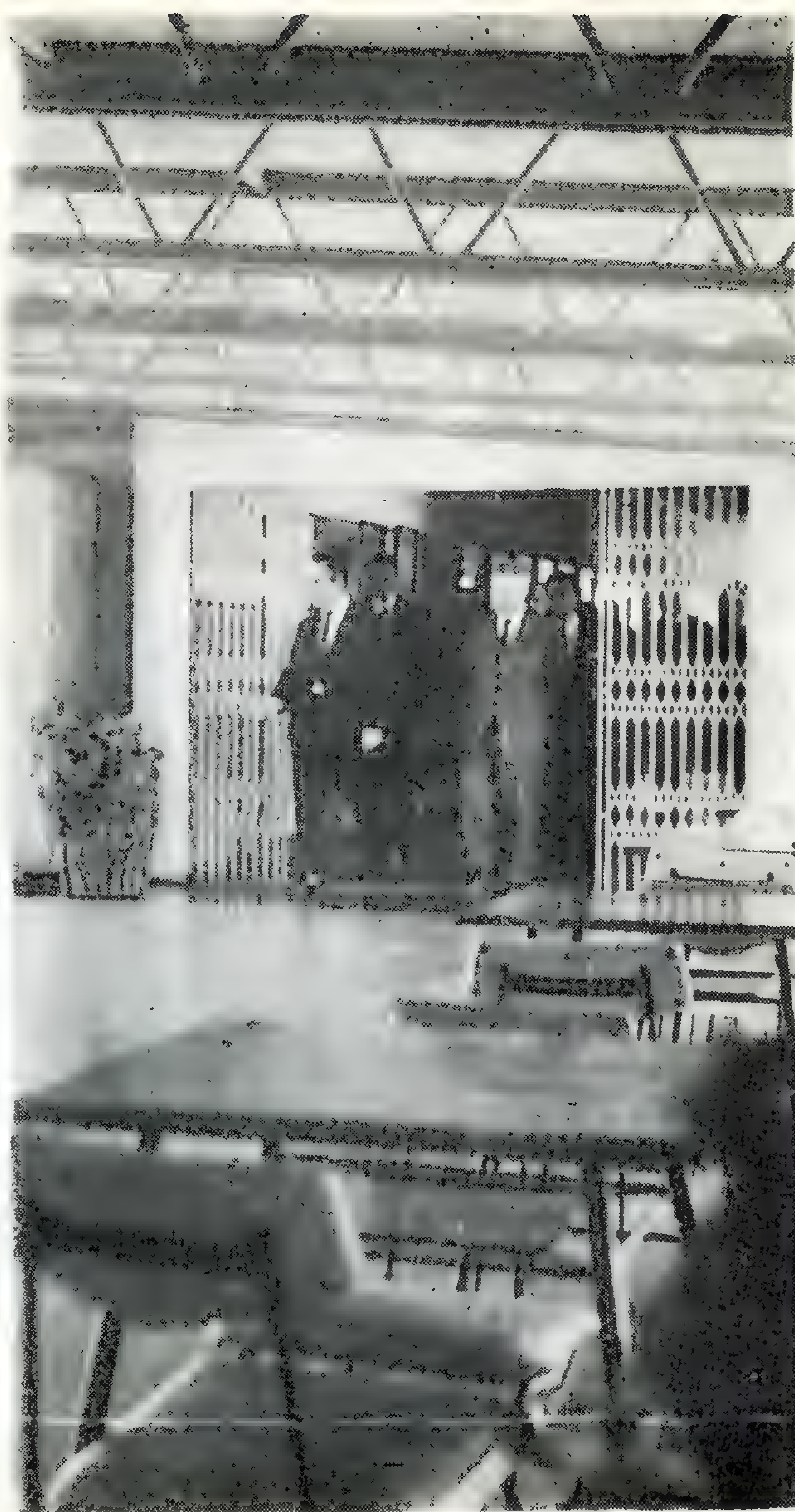
BUDYNEK SZKOLNYCH WARSZTATÓW W BUDOWIE

ności — tokarz. Warunki pracy radykalnie poprawiły się dopiero w 1967 roku po zakończeniu budowy warsztatów szkolnych.

Program nauki praktycznej realizowany jest w ścisłym powiązaniu z bieżącą produkcją zakładu. Uczniowie wykonują podczas zajęć warsztatowych elementy przydatne w procesach wytwórczych. Miejscem praktycznej nauki uczniów są także hale produkcyjne ZUD. Praktyczne umiejętności montażu dźwigów zdobywają oni podczas montowania wind w nowo wybudowanych domach. O użyteczności i przydatności szkolnych warsztatów może świadczyć wartość rocznego przerobu sięgająca 10—12 mln złotych. Sprawdzianem zaś poziomu umiejętności uczniów może być chociażby wykonany przez nich ostatnio montaż wszystkich dźwigów w nowym porcie lotniczym na Okęciu. Trudny montaż 17 dźwigów wypychowych, o skomplikowanej, nietypowej konstrukcji wykonali uczniowie trzeciej klasy pod kierownictwem wieloletnich pracowników ZUD, obecnie instruktorów szkolnych Kazimierza Lewandowskiego i Władysława Sienkiewicza. Prace nadzorował Stanisław Kochanek. Zadanie wykonano w terminie.

Rok 1967 zapisał się w historii szkoły nie tylko oddaniem do użytku nowych warsztatów. W tym to roku wraz z wprowadzeniem reformy szkolnej Min. Oświaty wprowadziło do nomenklatury zawodów — zawód elektromechanika urządzeń dźwigowych (w miejsce montera dźwigów).

Absolwenci przyzakładowej szkoły zasadniczej mogli już od 1963 roku kształcić się dalej w przyzakładowym technikum. Już w dwa la-



UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA NOWEJ SZKOŁY



NOWY BUDYNEK SZKOŁY PRZYZAKŁADOWEJ ROK 1964

ta po otwarciu zasadniczej szkoły utworzono pierwszą klasę technikum o kierunku technologia obróbki skrawania. Były to na razie klasa filialna technikum wieczorowego przy ul. Wiśniowej. Niemniej zajęcia odbywały się na Służewcu. W 1964 roku oficjalnie już powołano przy ZUD Technikum Wieczorowe dla Pracujących. Oprócz prowadzonej już specjalności — technologia obróbki skrawania — uczniowie mogli zdobyć w nim zawód elektromechanika.

A oto wyniki 9 lat pracy szkoły: 664 absolwentów Zasadniczej Szkoły Zawodowej i 284 absolwentów Technikum. Spośród 664 uczniów ZSZ — 207 zdobyło zawód montera dźwigów, 167 — to elektromechanicy urządzeń dźwigowych. 147 wyuczyło się zawodu ślusarza, 140 — tokarza a 6 — frezera. Wśród 284 absolwentów Technikum — 212 otrzymało dyplom technika specjalności technologia obróbki skrawania. Pozostali — to elektromechanicy. 199 absolwentów szkoły pracuje w ZUD — inni zasilili kadrę dźwigowców w Warszawie, m. in. szeregi konserwatorów MPRDO.

Praca Szkoły i Technikum jest ściśle powiązana z działalnością zakładowego Ośrodka Szkoleniowego, z jego programem szkolenia, podnoszenia kwalifikacji pracowników. Dużym zainteresowaniem cieszyły się np. zorganizowane dla pracowników zakładu kursy mistrzowskie a także szkolenie bhp, kursy w zakresie zdobywania uprawnień SEP itd. Ośrodek zakładowy sprawuje nadzór nad pracą absolwentów, ustala programy dla stażystów, przeprowadza egzaminy po zakończeniu stażu.

* * *

PISZĄC o szkole — szkolnym budynku, warsztatach, programie nauczania — nie można pominąć czynnika najważniejszego — zespołu ludzi tu pracujących — kadry nauczycielskiej. W pierwszym roku nauki, w roku szkolnym 1961/62 pracowało tu 2 nauczycieli zatrudnionych na pełnych etatach i 5 nauczycieli kontraktowych. Obecnie kadrę pedagogiczną stanowi 11 nauczycieli pełnozatrudnionych i 16 kontraktowych.

Wśród tych, którzy pracują tu najdłużej, którzy uczestniczyli w organizowaniu szkoły, a potem wiele trudu poświęcili, żeby osiągnąć jak najlepsze wyniki nauczania trzeba wymienić p. Romanę Kilarską, nauczycielkę języka polskiego, Leontynę Tyz — sekretarkę szkoły i dyrektora mgr Władysława Snieżyńskiego, który z placówką tą jest związany od 1962 roku. Trzeba też wspomnieć o pierwszym organizatorze szkoły inż. Marianie Jawerskim i wielu innych pracownikach ZUD, którzy uczą w szkole przyzakładowej, jak np. inż. Henryk Toruń i mgr inż. T. Todtleben. Niepoślednią pomoc w działalności szkoły okazało Zjednoczenie ZREMB, a zwłaszcza nacz. Wydziału Szkolenia Zawodowego Julian Nagrabecki.



UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

* * *

ZARÓWNO szkoła jak i technikum to realna szansa awansu zawodowego i społecznego dla pracowników ZUD, to możliwość ukończenia bądź dokończenia wykształcenia średniego. Wielu z nich szansę te wykorzystało z powodzeniem. Na liście absolwentów znalazło się wiele nazwisk długoletnich pracowników Zakładu. Jest wśród nich Stanisław B a k u ł a, absolwent zakładowego technikum, obecnie kierownik oddziału montażowego w Warszawie. Jest też Kazimierz W a l c z a k ojciec trzech synów, którzy należeli do pilnych uczniów przyzakładowej szkoły a teraz uczęszczają do technikum. Ukończył technikum Zdzisław B a n d o m i r, obecny kierownik wydziału narzędziowni, Stanisław G o l i a s z, który zamierza dalej kształcić się w WSI. Tu uczęszczał Wiesław F r a n k o w s k i, który sprawuje teraz kontrolę techniczną na wydziale wciągarek i Stanisław P e c z y ń s k i — kierownik kontroli technicznej montażu a także Lech B l a c h o w i c z student WSI. Tu kształciło się wielu, wielu innych pracowników ZUD.

Dyplomy i świadectwa to owoc rzetelnej pracy uczniów i szkoły. Ale niemała w tym także zasługa organizacji politycznych i społecznych działających w Zakładzie, które umiały stworzyć atmosferę sprzyjającą kształceniu, umiały zachęcić do podjęcia nauki a potem służyły radą i wsparciem, gdy ludziom odwykłym od systematycznej szkolnej nauki trudno było podołać obowiązkom zawodowym no i szkolnym.

* * *

DZIĘKI szkole i technikum ZUD może rozwiązywać pomyślnie problemy kadrowe. Obie szkolne placówki są także przydatne dla innych



PIERWSZA MATURA. ROK 1966

przedsiębiorstw i zakładów. Zgodnie z umową podpisaną w 1965 roku z Miejskim Przedsiębiorstwem Remontu Dźwigów Osobowych szkolą się tu także przyszli pracownicy MPRDO, ci, którzy zwiększą kwalifikowaną kadrę konserwatorów. Technikum pełni nadto rolę ośrodka szkoleniowego dla innych zakładów na Służewcu.

Zarówno rozwój techniki jak i rozbudowa przemysłu dźwigowego wymaga dalszego kształcenia kadry kwalifikowanych pracowników, którzy podjęliby pracę bądź w macierzystym zakładzie w Warszawie, bądź też w terenie. Szkoła będzie rozbudowywana — opracowano już założenia projektowe a obecnie to-

czą się rozmowy z biurem projektowym „Prochem". Przewiduje się budowę 8 nowych klasopracowni wyposażonych w nowoczesny sprzęt i aparaturę. W nowym budynku ma być ulokowana stołówka (dla całego zakładu), a także świetlica dla załogi i uczniów. ZUD czyni starania żeby obiekt ten zmieścić w planie inwestycyjnym na rok 1971-72.

ZAKŁAD I LUDZIE

Nowoczesny zakład produkcyjny to nie tylko zespół mniej lub bardziej nowoczesnych urządzeń technicznych — to także zespół ludzi. Od ich pracy zależą wyniki produkcyjne osiągane przez brygady, wydziały, całe przedsiębiorstwo. Również od tego jak układają się stosunki między współtowarzyszami pracy, od atmosfery, jaka panuje wśród kolegów, a także od umiejętności kierowania grupami, zespołami pracujących tu ludzi zależą w dużej mierze ogólne wyniki działalności gospodarczej przedsiębiorstwa, efekty techniczne i ekonomiczne.

Tak więc Zakłady Urządzeń Dźwigowych — to nie tylko hale fabryczne, maszyny i większa lub mniejsza liczba wyprodukowanych dźwigów — to również załoga, która stanowi o tym jaki jest Zakładów dzień dzisiejszy i jakie będzie jego jutro. To także kadra kierownicza. Zależnie od tego, jak będzie umiała zdyskontować inicjatywę i trud załogi, potoczy się rozwój zakładu.

Jaka jest załoga ZUD? Zawsze starała się brać czynny udział w życiu zakładu, ofiarnie uczestnicząc w jego budowie, nie szczędziła wysiłku gdy szło o jego rozwój i dobre imię. Ludzie czują się z zakładem związani i nic dziwnego skoro wielu z nich pracuje tu od dawna. Blisko jedna piąta obecnej załogi (ponad 340 osób) to ludzie, którzy w ZUD są dłużej niż 10 lat. Wśród nich 56 rozpoczynało pracę przed 20 laty: w roku 1949. Ci, jeszcze pracują — wielu innych przeszło w ostatnich latach na emeryturę. Tych, którzy przyszli do ZUD w latach 1950—1954 jest 141. Dziesięciolatków, co zaczęli pracę przed 1959 rokiem — 146.

Obecnie zatrudnionych jest w zakładzie na Służewcu i w sześciu pozawarszawskich oddziałach montażowych 1536 osób. Tak więc podstawowy trzon załogi stanowią ludzie pracujący tu od dawna, którzy żyją życiem zakładu, współtworzą jego sukcesy, nie odchodzą w latach niepowodzeń. Tak już jest od lat: albo nowy pracownik zadomowi się, wejdzie w skład kilkusetosobowej społeczności jaką jest załoga ZUD i w niej zostanie na długie lata albo też szybko odchodzi.

A oto kilka liczb charakteryzujących zatrudnienie w zakładzie na Służewcu.

	Ogólna liczba prac.	prac. fiz.
1958	904	605
1959	888	647
1960	871	669
1961	853	649
1962	923	689
1963	984	717
1964	989	732
1965	998	718
1966	1034	721
1967	1226	895
1968	1467	1094

Pracownicy grupy przemysłowej stanowili i stanowią olbrzymią większość załogi. Wzrasta też na przestrzeni lat liczba pracowników inżynieryjno-technicznych. Świadczy to o stale wzrastającym poziomie kwalifikacji załogi.

Wobec coraz poważniejszych zadań produkcyjnych w nadchodzących latach załoga będzie się z roku na rok zwiększać. Głównie jednak poza Warszawą w rozbudowywanych oddziałach montażowych i zakładach filialnych.

Zatrudnienie w najbliższych latach będzie się kształtowało w sposób następujący:

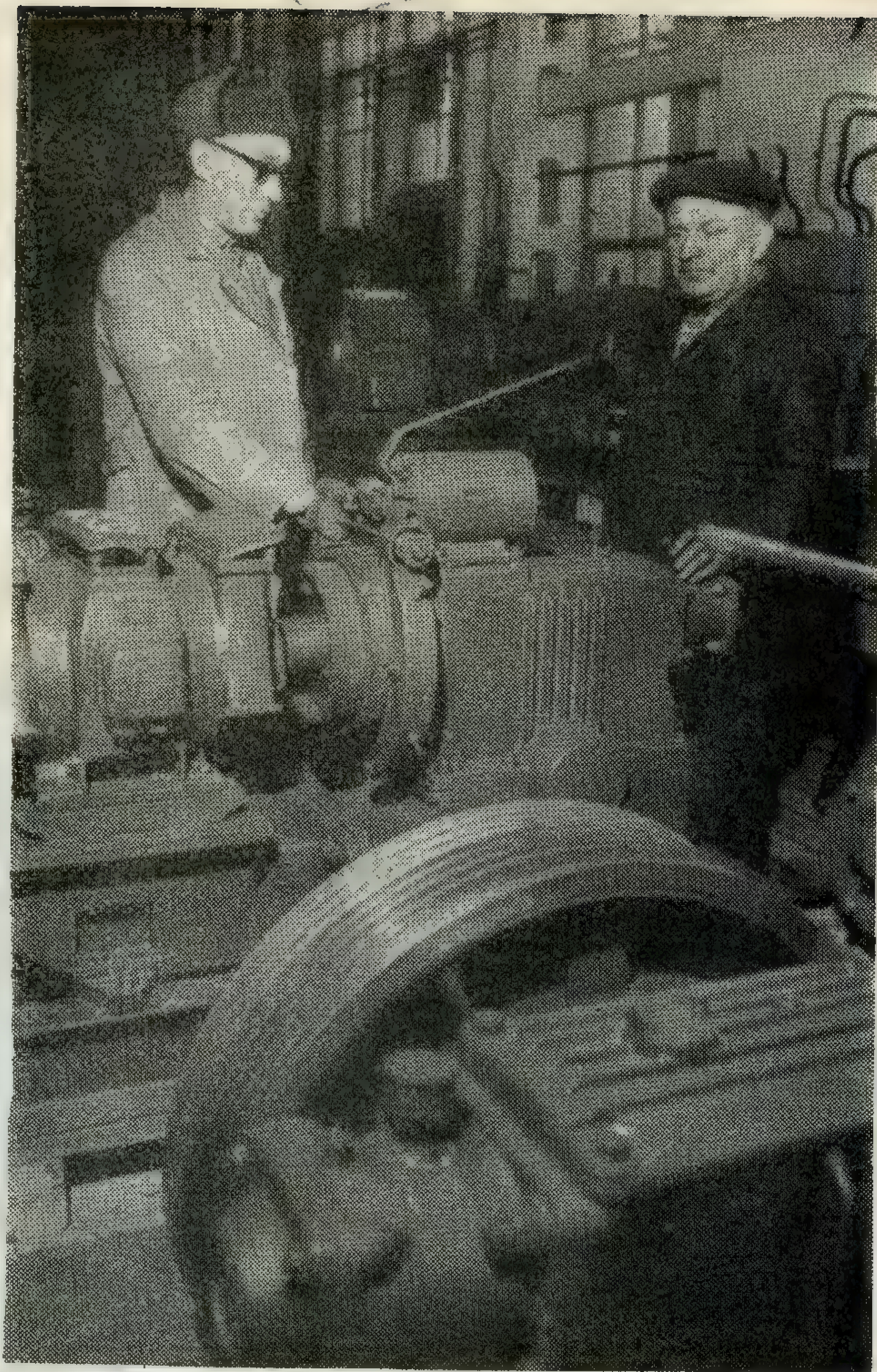
Rok	liczba zatrudnionych	Rok	liczba zatrudnionych
1970	1660	1973	2120
1971	1790	1974	2280
1972	1960	1975	2470

dane dotyczą zakładu w Warszawie i zakładów terenowych.

* * *

DLA WIELU członków załogi praca w zakładach była szansą awansu zawodowego i społecznego. Nie brakuje takich, którzy tu właśnie, w ZUD przebyli żmudną drogę od nisko-kwalifikowanego robotnika do stanowiska cenionego fachowca — mistrza, kierownika działu czy wydziału. Są też tacy, którzy przez wszystkie prawie szczeble doszli do wysokich stanowisk i funkcji. Tu zdobywali wiedzę, świadectwa i dyplomy, tu pracując kończyli wyższe uczelnie. Niektórzy przeszli do innych gałęzi gospodarki — większość jednak pozostała w macierzystym zakładzie.

Tutaj w 1949 roku zaczynał pracę jako uczeń ślusarski w brygadzie u ojca — Wiesław Frankowski. Tu pracując kończył wieczorową szkołę zawodową, tutaj wrócił, gdy odbył



KONTROLA TECHNICZNA WCIĄGAREK — PRZY PRACY WIESŁAW FRANKOWSKI I EUGENIUSZ JANICKI

służbę wojskową. Był jednym z pierwszych absolwentów służewieckiego technikum a obecnie sprawuje kontrolę techniczną w wydziale wciągarek.

Również Władysław Mazur, który należy do najstarszych pracowników zakładu uzupełniał wiadomości w przyzakładowej szkole. Zdobyte w szkole i w zakładzie kwalifikacje, duże wyrobienie społeczne i znajomość spraw zakładu są tymi walorami, dzięki którym może kierować pracą wydziału konstrukcyjno-ślusarskiego, a które doceniła załoga powierzając mu na okres wielu lat stanowisko przewodniczącego Rady Robotniczej.

Stanisław Peczyński zaczynał pracę w ZUD jako pracownik fizyczny. Tu kończył szkołę, potem technikum a obecnie pełni odpowiedzialną funkcję kierownika oddziałowej kontroli technicznej montażu. On właśnie sprawdza wszystkie montowane w nowych warszawskich budynkach dźwigi.

Także Roman Stawikowski zaczynał od posady referenta w dziale przygotowania produkcji. Pogłębiał wiedzę w przyzakładowych szkołach — dziś kieruje działem ekonomicznym.

Trzeba też wspomnieć o niezwykle pracowitej drodze awansu zawodowego — zastępcy dy-



DZIAŁ GŁÓWNEGO PROJEKTANTA — B. WYRKOWSKI I JAN WOŹNIAK PRZY PRACY



DZIAŁ PROTOTYPOWNI

rektora do spraw produkcji ZUD — inż. Władysława Prusakowskiego. Należy do najstarszych pracowników oddziału montażowego w Gdańsku — stamtąd przeszedł na stanowisko gł. inżyniera montażu w Warszawie. Technikum i studia na politechnice kończył pracując cały czas zawodowo — początkowo w porcie gdyńskim, potem w stoczni.

Do tych, którzy własną wytrwałą pracą, podnosząc kwalifikacje dali się poznać jako dobrzy, solidni pracownicy, rzetelni koledzy — należy wielu innych członków załogi ZUD, chociażby Zdzisław Bandomir, zaczynał jako robotnik, a obecnie po ukończeniu szkoły i technikum kieruje wydziałem narzędziowni, czy Jerzy Dobrowolski, Stanisław Bakuła, kierownik oddziału montażowego w Warszawie, który nadzoruje montaż wszystkich nowych dźwigów oddawanych do użytku lokatorom warszawskich domów.

* * *

NIE BRAKUJE wśród załogi racjonalizatorów i wynalazców. Ruch ten rozwija się szczególnie ostatnio w korzystnym klimacie jaki umiało stworzyć obecne kierownictwo zakładu. W 1967 roku pracownicy ZUD zgłosili do zakładowej komórki racjonalizacji 17 projek-

tów przynoszących korzyści ponad 347 tys. zł. W 1968 roku wpłynęły już 34 projekty usprawnień (wartość — 426 tys. zł) a w pierwszym kwartale 1969 — jest już 21 projektów i wniosków. Przeważnie dotyczą one dziedziny technologii, oprzyrządowania i są ściśle związane z produkcją ZUD.

Do najbardziej znanych w zakładzie racjonalizatorów należy Karol Kisielewski, prawdziwa złota rączka — powiadają o nim koledzy. Kieruje pracami zreorganizowanej w 1968 roku prototypowni. Dwa projekty zgłosił do Urzędu Patentowego, ma także na swoim koncie wiele usprawnień, które przynoszą zakładowi zarówno korzyści wymierne w złotówkach jak i takie, które mają wartość poprawy warunków pracy, higieny i wygody pracy. Jest współtwórcą nowej linii produkcyjnej na wydziale elektrycznym, którą biegł będzie montaż licencyjnej aparatury sterowej. Tu właśnie spotykamy, wydawałoby się: drobiazg — krzesełko z podnośnikiem pneumatycznym niezwykle przydatne przy montażu tablic sterowych i wszędzie tam gdzie występuje płynna regulacja stanowisk pracy. Żeby pracować na odpowiedniej wysokości nie trzeba już przy montażu tablic stawać na skrzynkach czy klockach.

Do czołówki racjonalizatorów należy również Bazyli Wyrkowski, który niedawno zgłosił do Urzędu Patentowego swój projekt uniwersalnego urządzenia kontrolnego dźwigowej aparatury sterowej. Obecnie aktualizuje go dostosowując do zmieniających się schematów aparatury.

Zakładowa komórka racjonalizacji otrzymuje już wnioski dotyczące produkcji licencyjnej. Wpływają wnioski i projekty usprawnień drobnych i poważniejszych. Załoga korzystając ze sprzyjającego klimatu coraz bardziej angażuje się w sprawy produkcyjne zakładu.

ORGANIZACJE POLITYCZNE I SPOŁECZNE W ZUD

Organizacja partyjna w ZUD liczyła pod koniec I kwartału 1969 roku 128 członków i kandydatów. W 1968 roku, w okresie wielkiego ożywienia politycznego w zakładach przed V Zjazdem PZPR szeregi partyjne zwiększyły się o 18 osób.

POP pełniła kierowniczą rolę w życiu politycznym zakładu zarówno w pierwszych latach, gdy organizowało się i krzepło państwowe przedsiębiorstwo jak i później gdy na pozbawionym komunikacji Służewcu zagospodarowywano nowy zakład. W tym początkowym okresie, a także później organizacja partyjna może odnotować na swoim koncie poważne sukcesy. Praca uświadamiająca, ideologiczna i wychowawcza — obok problemów produkcyjnych, ekonomicznych były zagadnieniami pierwszoplanowymi. Do dziś wspomina się w zakładzie trudności tamtego okresu: fakty kradzieży, nadużyć i niedbalstwa czy niełatwą walkę z tradycją wolnych od pracy poniedziałków. Te właśnie sprawy oprócz kwalifikacji zawodowych załogi były przedmiotem codziennego zainteresowania członków organizacji.

Swoją systematyczną działalnością w ciągu minionych lat zdołała POP w ZUD wychować wielu wartościowych ludzi, którzy walory dobrych fachowców umieją łączyć z przymiotami moralnymi i politycznymi. Odznaczają się nie tylko rzetelną wiedzą zawodową ale także wysokim poziomem moralnym i politycznym.

Organizacja partyjna była wielokrotnie inicjatorką poczynań i akcji niezwykle istotnych dla rozwoju zakładu. To właśnie z inicjatywy organizacji partyjnej wszczęto starania o otwarcie przyzakładowej szkoły wykazując dale-

kowzroczność w wyborze kierunku działania. To POP była motorem całej akcji, inicjatorem a także wykonawcą. Funkcje sekretarza POP pełnił wówczas mgr A. Szubrycht, obecny kierownik działu planowania.

No i potem, gdy już rozpoczęła się nauka trzeba było przełamać niechęć do przyzakładowej szkoły, która zdaniem wielu pracowników obciążała tylko fundusz zakładowy. A na darmozjadów pracować nie chcieli. Przecież nie od zaraz zaczęła się liczyć produkcja warsztatów, nie od razu pomnażała przerób finansowy ZUD.

„Trzeba było umieć wybiegać w przyszłość" — powiada obecny sekretarz POP Leonard Figiel, który funkcje tę sprawuje od 1963 roku. Właśnie z myślą o przyszłości organizacja partyjna dokładała wszelkich starań żeby zwiększyć szeregi uczniów przyzakładowej szkoły, żeby znaleźli się później w technikum pracownicy ZUD. A przecież nie zawsze było łatwo namówić kolegów, żeby kosztem wyrzeczeń, wolnego czasu i wypoczynku zdecydowali się na naukę i systematycznie uczęszczali do szkoły. Zresztą sekretarzowi trudy te bynajmniej nie były obce: wiedział jak to jest godzić naukę z pracą i domowymi obowiązkami. Sam uzupełniał wykształcenie średnie w przyzakładowym technikum.

Również wtedy gdy zaczęły się opóźniać prace przy wdrażaniu produkcji licencyjnej, członkowie partii na własną rękę przystąpili do roboty. Montaż pierwszych licencyjnych tablic sterowych zaczął się w pokoiku POP. Była to pierwsza praktyczna szkoła montażu aparatury licencyjnej dla obecnych pracowników wydziału elektrycznego, brygadzisty Edwarda Roztockiego oraz pozostałych członków brygady, którzy w tym roku kończą technikum. Niebawem znów przystąpią do montażu nieznanej im jeszcze aparatury sterowej przeznaczonej dla wind



PROTOTYPOWNIA. KIEROWNIK KAROL KISIELEWSKI I SEKR. POP LEONARD FIGIEL NAD SCHEMATAMI NOWEGO PRZEKAŹNIKA

licencyjnych o prędkości 1,7 m/sek. oraz 2,5 m/sek.

POP nie zaniedbuje codziennej działalności wychowawczej, troszczy się o to, żeby bryga-

dziści, kierownicy byli prawdziwymi przełożonymi, opiekunami pracowników, zwłaszcza tych młodych, którzy przyszli tu ze szkoły, a których coraz więcej będzie w ZUD pracować w najbliższych latach. Organizacja czuwa i kieruje prawidłowym przebiegiem wszystkich procesów politycznych i społecznych w zakładzie nie tracąc z pola widzenia spraw ekonomicznych. Jest inspiratorem i motorem działania. Tak było gdy VII Plenum KC PZPR postawiło przed załogami zadanie osiągnięcia bardziej ekonomicznej i lepszej produkcji, tak jest obecnie gdy w dyskusji przedzjazdowej wypracowano wnioski dotyczące kierunków dalszego działania. Realizacja opracowanego na ich podstawie, obowiązującego w zakładzie „programu działania ZUD w zakresie postępu techniczno-ekonomicznego" jest przedmiotem systematycznej kontroli przez kilkuosobowe zespoły, w skład których wchodzą członkowie partii.

* * *

Z OPIEKI i pomocy partii korzysta ZMS, który jest szkołą przygotowawczą dla przyszłych członków partii. Duża część załogi ZUD to ludzie młodzi. Będzie ich w nadchodzących latach coraz więcej. Przyjdą po skończeniu przyzakładowej szkoły czy technikum, przyjdą z innych szkół. ZMS ma za zadanie przede wszystkim przygotować młodych ludzi do zawodu, dać im wychowanie polityczne i społeczne, ZMS ma dbać o interesy młodych, ma zapewnić im możliwość nauki, dostarczyć rozrywki, stworzyć warunki wypoczynku.

Organizacja ZMS skupia w ZUD ponad 90 młodych ludzi. Do niedawna działały tu dwa koła: jedno przy szkole, drugie oddzielnie przy zakładach. Ostatnio je połączono. Najliczniejszą organizację ZMS ma wydział mechaniczny. Niemała w tym zasługa S. Nagórskiego, który kieruje wydziałem i z wielkim talentem pedagogicznym i umiejętnością umie się młodymi pracownikami zająć.

ZMS uczestniczy we wszystkich pracach, we wszystkich akcjach podejmowanych przez zakładową organizację partyjną. Ostatnio np. ZMS-owcy biorą czynny udział w przygotowaniach przed wyborami do Sejmu i rad narodowych. Nie zaniedbują przy tym prac społecznych, społecznych obowiązków do których tradycyjnie już należy m. in. dbałość o ogródek jordanowski przy ul. Odyńca. Każdej wiosny naprawiają w nim urządzenia, malują i odnawiają.

Od wiosny 1967 przedstawiciel ZMS stał się pełnoprawnym członkiem KSR.

RADA ZAKŁADOWA I RADA ROBOTNICZA

Trudno oddzielić sprawy produkcyjne zakładu od spraw bytowych załogi. W skomplikowanym procesie produkcji ludzie przecież są czynnikiem najważniejszym. Trudno też oddzielić działalność Rady Robotniczej od pracy Rady Zakładowej — obie muszą na codzień ściśle współdziałać w rozwiązaniu najróżniejszych spraw — Rada Robotnicza — ekonomicznych, Rada Zakładowa — socjalnych. Wzajemnemu współdziałaniu sprzyja w ZUDzie chyba i to, że biurko w biurko pracują w jednym pokoju.

Pracę Rady Zakładowej ułatwia podział na komisje problemowe. Są to komisje: młodzieżowa, ochrony pracy, ekonomiczna, socjalno-bytowa, szkoleniowa, kulturalno-oświatowa, absencji, przeciwalkoholowa. Problemami kobiet zajmuje się Rada Kobiet, która powstała tu

przed trzema laty, a której przedstawicielka od 1967 roku wchodzi w skład KSR.

Coraz większe wymagania stawiane załodze ZUD i zwiększanie się jej liczebności stawia na jednym z czołowych miejsc problem potrzeb socjalno-bytowych. Lepsze warunki pracy i życia — to lepsze wyniki w produkcji. Wśród spraw bytowych załogi — mieszkaniowym najwięcej poświęca się uwagi. Na cele budownictwa mieszkaniowego przeznaczono w ostatnich latach 6 mln zł. ZUD podpisał umowę ze spółdzielnią „Mokotów", z której pracownicy zakładu otrzymali już 6 mieszkań, 13 otrzymają w bieżącym roku, a 19 w 1970. W ciągu trzech ostatnich lat przyznano pożyczki mieszkaniowe 119 osobom, przyśpieszono przydziały mieszkań spółdzielczych dla kilkunastu pracowników itd.

Niemniej ważną dziedziną pracy Rady Zakładowej jest działalność wczasowo-kolonijna. ZUD był pierwszym mokotowskim zakładem, który w 1960 roku zorganizował ośrodek wczasowy w Iławie na wyspie Wielka Żuława położonej na Jezioraku, urzeczywistniając w ten sposób umowę o ścisłej współpracy dzielnicy Mokotów z powiatem iławskim. Z domków campingowych na Jezioraku może w jednym turnusie korzystać blisko 40 osób. Najchętniej zaś jeżdżą tam wędkarze. W tym samym czasie



RADA ZAKŁADOWA

wybudowano również ośrodek campingowy w Wildze. Obecnie przygotowuje się projekty dalszej jego rozbudowy. Ma tam stanąć pawilon wyposażony w instalacje centralnego ogrzewania, tak, żeby z ośrodka można było korzystać również po zakończeniu letniego sezonu, organizować tam kursy, szkolenie itp.

W programie organizowania ośrodków wczasowych jest też Bolęcin, gdzie oprócz budowy zakładu filialnego ZUD ma powstać ośrodek wczasów świątecznych. Zakupiono autokar, który będzie tam dowoził załogę na wypoczynek niedzielny.

Dużo uwagi poświęca Rada organizacji kolonii dla dzieci. Zorganizowano je po raz pierwszy w 1956 roku, wysyłając do Duczków (woj. warszawskie) 120 dzieci. W bieżącym roku dzieci wyjadą do Kamienicy (woj. warszawskie), gdzie ZUD wyremontował, ogrodził i wyposażył w boisko budynek miejscowej szkoły.

Wiele więc troski poświęca się sprawom, które na codzień, bezpośrednio dotyczą pracowników zakładu. Główny nacisk kładzie się na zapewnienie załodze mieszkań, akcję wczasowo-kolonijną, rozwój własnych ośrodków wypoczynkowych, ale nie mniej uwagi poświęca Rada zaspokojeniu potrzeb bytowych, kulturalnych, warunkom bezpieczeństwa i higieny pracy. Uwadze Rady nie uchodzą ani sprawy ludzi młodych ani starszych, którzy w ZUD dosłużyli się już emerytury. Opieka i łączność z rencistami są przykładem naprawdę dobrej roboty. Uczestniczą oni we wszystkich uroczystościach zakładowych, korzystają niemal z takich samych udogodnień i przywilejów, jak pracujący członkowie załogi, np. z wczasów w zakładowych ośrodkach (bezpłatnie), a nie zapomina się o nich także, jak w mało którym zakładzie, przy podziale funduszu zakładowego (otrzymują 50 proc. średniej pracowniczej nagrody).

Związkowcy z ZUD mogą się też pochwalić osiągnięciami w działalności kulturalnej, w krzewieniu sportu, turystyki. Ma się czym szczycić komisja Rady do spraw kultury: estradowa orkiestra, zespół „Kolibry" uświetnia nie tylko uroczystości ZUD ale także imprezy organizowane przez Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Bardzo aktywnie pracuje ognisko TKKF. Piłkarze i siatkarze, których trenuje p. Stanisław Makowiecki, pracownik księgowości chcą niebawem zmierzyć się z drużynami innych zakładów pracy. Nie jednego zaś dyplomu i powodu do dumy przysporzyła zakładowi sekcja wędkarska, szachowa i inne.

Tematyka prac i zajęć związkowych jest bardzo różnorodna. Jedną z bardzo ważnych dziedzin działalności — to sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy. Na tym polu komórka związkowa ściśle współpracuje i współdziała z zakładową komórką bhp, którą prowadzi Jan Włoszczewski. Należy on także do najstarszych pracowników zakładu — przyszedł do ZUD w 1952 roku jako tokarz-wytaczacz. Był jednym z pierwszych absolwentów Technikum Wieczorowego, a od dwóch lat kieruje pracą samodzielnej sekcji bhp. Na konto niewątpliwych osiągnięć trzeba wpisać zmniejszającą się ostatnio liczbę wypadków przy pracy. To wynik systematycznego szkolenia i częstych kontroli.

Z myślą o większym bezpieczeństwie przy montażu dźwigów opracowano i wprowadzono w 1968 roku nową instrukcję obowiązującą przy montażu dźwigów m. in. montażyści muszą teraz nosić kaski ochronne. Nastąpiła też poprawa higieny pracy na wydziałach — ostatnio urządza się pokoje do śniadań. Pracującym poza terenem zakładu, zatrudnionym przy montażu dźwigów dowozi się ciepłe posiłki. Niebawem montażyści mają dostać do

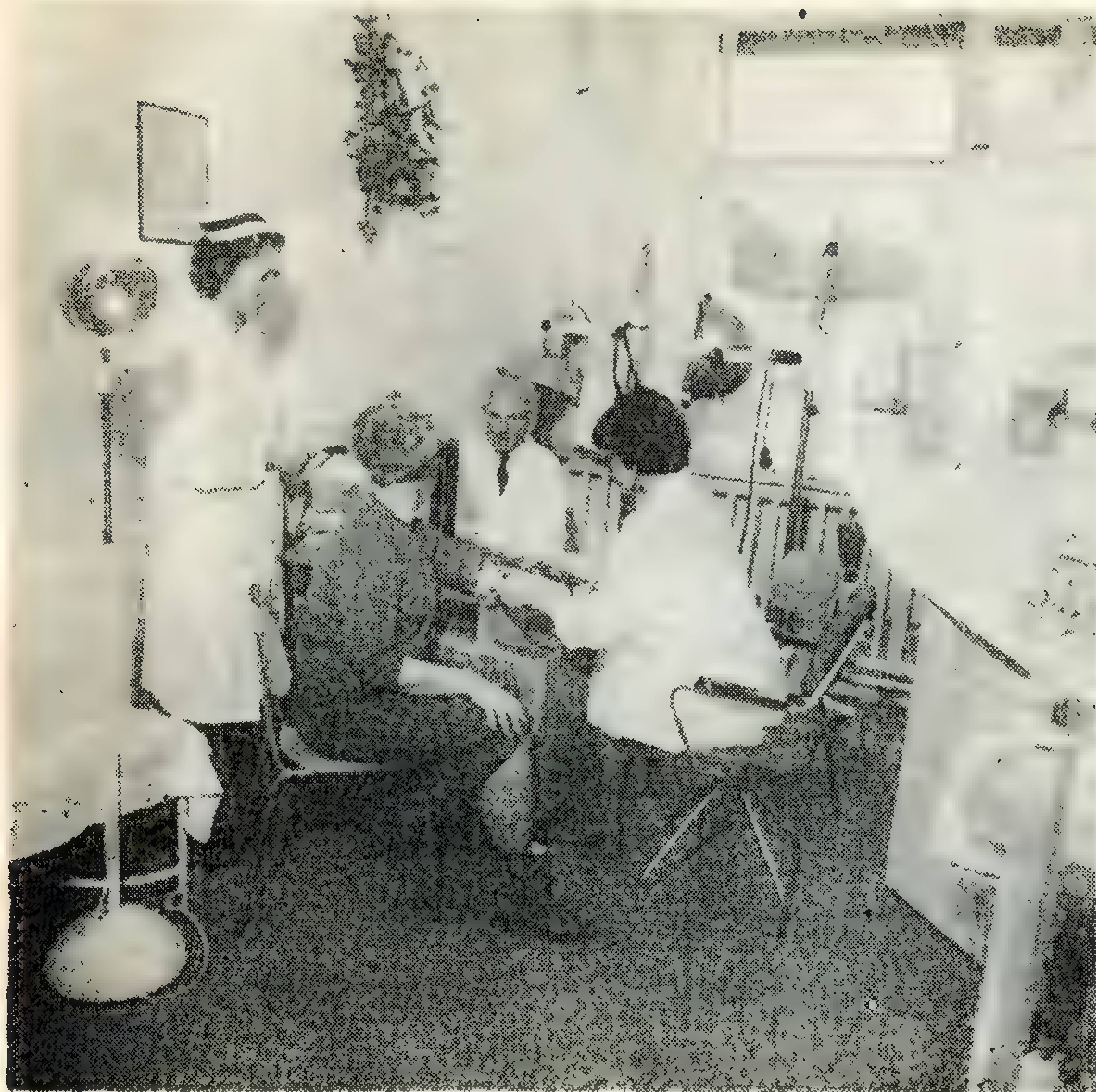


DZIAŁ KSIĘGOWOŚCI. S. MAKOWIECKI, ZASŁUŻONY DLA ZAKŁADU DZIAŁACZ SPORTOWY

dyspozycji barakowozy, które będą spełniały rolę pakamer.

Pracami Rady kieruje długoletni pracownik Zakładów Jan Gretkowski. Do ZUD przyszedł w 1954 roku zaraz po skończeniu szkoły zawodowej im. Konarskiego. Zaczął pracę na wydziale elektrycznym w brygadzie L. Figla, szybko zyskał zaufanie współtowarzyszy pracy — w 1955 roku wybrano go mężem zaufania wydziału, następnie pełnił funkcje społecznego inspektora pracy. Przewodniczącym Rady Zakładowej jest już drugą kadencję.

Dotychczasowy sekretarz Rady, Irena Dawidowska przekazuje ostatnio wszystkie sprawy młodszej koleżance. Niebawem idzie na emeryturę — należy przecież do najstarszych stażem pracowników zakładu. Zaczęła pracę jeszcze wtedy (rok 1950), gdy ZUD był małym zakładem przy ul. Ordona. Pani Irena zawsze lubiła pracę społeczną i troszczyła się o innych. Na Ordona pomagała przy organizowaniu bufetu dla załogi i zakładowego ambulatorium. Oczywiście nie było ono tak wyposażone jak to na Służewcu: nowoczesne gabinety, dwóch lekarzy, pielęgniarki, gabinet dentystyczny. P. Irena idzie w tym roku na emeryturę — ale nie zamierza zrezygnować z pracy społecznej, kto by bowiem pomagał przy urządzaniu karnawałowych zabaw dla dzieci i pamiętał o wszystkich sprawach?



AMBULATORIUM PRZY ZUD

DWUDZIESTOLATKI

Wędrując po halach produkcyjnych, odwiedzając biura, wstępując na place budowy gdzie odbywa się montaż dźwigów poznaliśmy część załogi ZUD. Wszystkich pracowników jednak zaprezentować nie sposób. Ale do nazwisk wymienionych w poprzednich rozdziałach wypada dodać jeszcze kilka, chociażby tych najstarszych, najdłużej tu pracujących członków załogi, którzy wysiłkiem swoich rąk przyczynili się zarówno do powstania zakładu jak i jego rozwoju.

Do takich właśnie należy Bolesław Frankowski. Cała załoga mówi o nim „ojciec". Może dlatego, że w jego brygadzie w 1949 roku pracował jego syn Wiesław, może też i dlatego że prowadził pierwszą w zakładzie brygadę młodzieżową i że wszystkich swoich podopiecznych wykierował na ludzi. Są dziś jak Kozikowski — brygadzistami, albo jak Smolak — pracują w kontroli technicznej. Należy do tych, którzy swoje umiejętności chętnie przekazują młodym. W ciągu długich lat pracy w ZUD ma na swoim koncie niejedno usprawnienie chociażby drzwi nożycowe do kabin czy przyrząd do kształtownika. Ma prawdziwie złote ręce — mówią o nim koledzy. To też gdy trzeba było najlepszych oddelegować do produkcji licencyjnej — wybór padł na Frankowskiego. Pracuje w prototypowni — która jak powiadają — jest mózgiem zakładu.

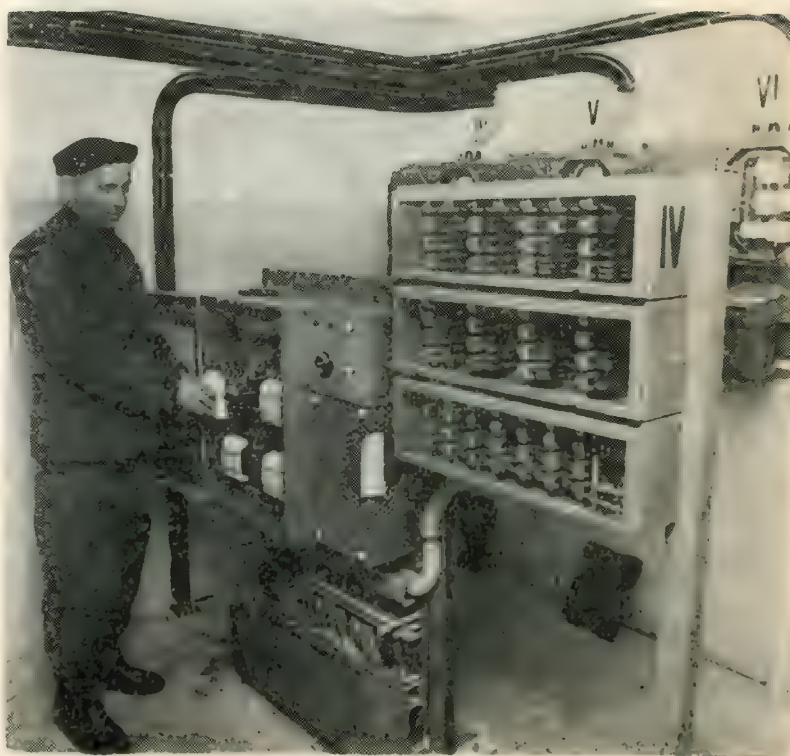
Przy produkcji drzwi licencyjnych pracuje Stanisław Kozikowski, który w brygadzie u Frankowskiego zaczynał jako młody ślusarz. Teraz przy uruchamianiu nowej produkcji dał się poznać nie tylko jako dobry fachowiec ale także jako dobry organizator.

Przy montażu dźwigów (również licencyjnych) w budynkach na Osi Saskiej można spotkać Jerzego Owczarka.. Od samego początku od 1949 roku montuje windy w kraju a także za granicą. Jest jednym z dwóch braci pracujących od 20 lat w tym zakładzie. Jego brat — Edmund Owczarek jest brygadzistą na wydziale konstrukcyjnym wykonuje kabiny dźwigowe. Do niedawna pracował także w ZUD ojciec obydwu braci — teraz jest już na rencie,



DZIAŁ KRAJALNI. PRZY NOŻYCACH UNIWERSALNYCH BRYGADZISTA TADEUSZ MILCZAREK

MONTAŻ DŹWIGÓW LICENCYJNYCH. MONTER JERZY OWCZAREK SPRAWDZA JAK DZIAŁA PAMIĘĆ DŹWIGU LICENCYJNEGO





DZIAŁ KONSULTACYJNY — BRYGADZISTA STANISŁAW KOZIKOWSKI PRZY PRODUKCJI DRZWI DO LICENCYJNYCH DŹWIGÓW

WYDZIAŁ KOMPLETACJI — WŁADYSŁAW DUSZYŃSKI EKSPEDIUJE DŹWIG LICENCYJNY NA TARGI KRAJOWE DO POZNANIA





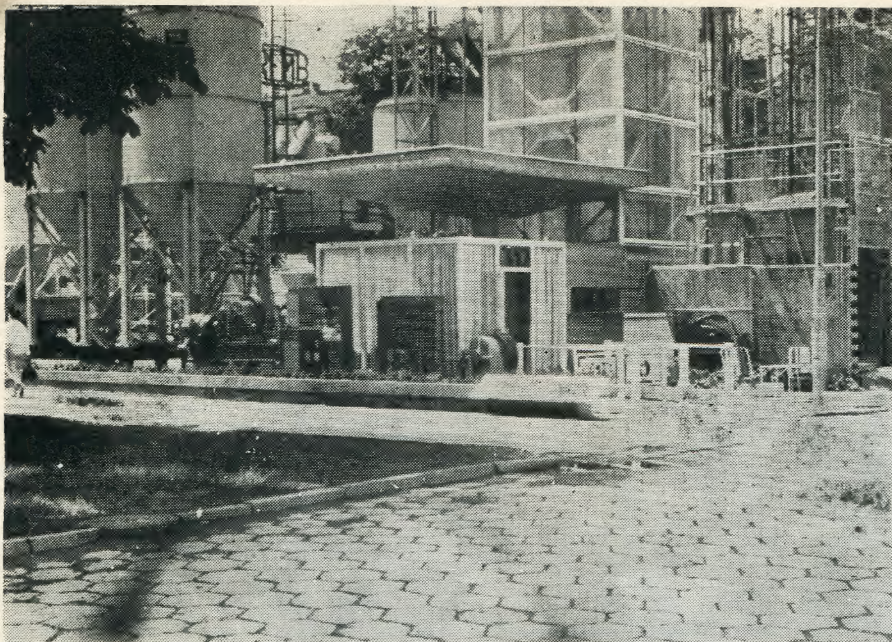
BRYGADZISTA GNIAZDA PROTOTYPÓW BOLESŁAW FRANKOWSKI

ale jeszcze nie raz przynosi chlubę zakładowemu kołu wędkarskiemu, zdobywając pierwsze miejsca na zawodach.

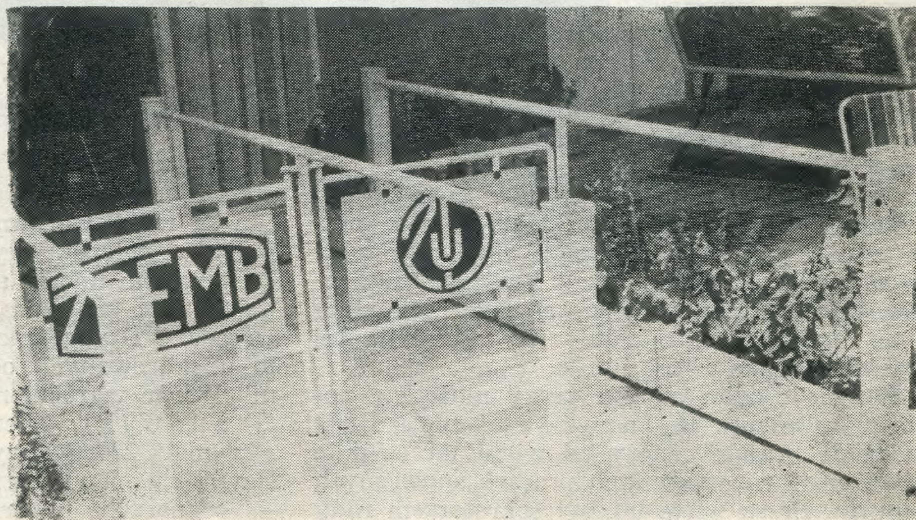
Do najstarszych pracowników należy też Władysław D u s z y ń s k i, który ostatnio pracuje w wydziale kompletacji skąd wyprawia świat to, co wyprodukowali koledzy. Sumiennie sprawdza czy wysyłane są pełne komplety i do montażu na budowie nie zabraknie tej czy innej części.

Równie długim stażem pracy może cię pochwalić Tadeusz M i l c z a r e k — brygadzista w dziale krajalni, który od wielu lat czynnie uczestniczy we wszystkich pracach społecznych zakładu. Przez wiele lat był sekretarzem rady zakładowej, prowadził współzawodnictwo pracy itd.

Zresztą długo by trzeba wyliczać tych najstarszych i najbardziej zasłużonych, którzy byli i są współtwórcami historii zakładu a teraz mogą z perspektywy minionych lat spojrzeć z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Za działalność społeczną i pracę w Zakładach Urządzeń Dźwigowych 14 pracowników zostało udekorowanych odznaczeniami państwowymi. Wśród wyróżnionych znaleźli się Zygmunt G r a b o w s k i i Henryk P a p i ń s k i, którzy otrzymali Złoty Krzyż Zasługi, a także Bolesław F r a n k o w s k i i Edmund O w c z a r e k — odznaczeni Srebrnym Krzyżem Zasługi.



PAWILON ZUD NA XXXVIII MTP — WIDOK OGÓLNY. NA DRUGIM PLANIE SZYB Z DZWIGIEM V 1 M/SEK



WEJŚCIE DO PAWILONU ZUD OTWIERANE AUTOMATYCZNIE ZA POMOCĄ FOTOKOMÓRKI

EKSPOZYCJA ZAKŁADÓW URZĄDZEŃ DŹWIGOWYCH NA XXXVIII MTP



WNĘTRZE KABINY DŹWIGU, V 1 M/SEK Z DRZWIAMI AUTOMATYCZNYMI

ZREMB

XX

